

# POLSKA WIECZNA

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 31 sierpnia 1947 r.  
ROK III. Nr 32. (119).

„FRAGNIEMY ROZWOJU  
UMYSLOWEGO, MORAL-  
NEGO, EKONOMICZNEGO  
MAS ROBOTNICZYCH I  
CHLOPSKICH. DĄŻYMY  
DO TEGO RAZEM Z PA-  
PIEZAML...”  
KARD. SALIEGE.

## „Świat... stanął nad przepaścią...”

SŁOWO PRYMASA POLSKI  
NA STULECIE OBJAWIENIA W LA SALETTE

Objawienie w La Salette jest dla nas nierównie jaśniejsze, niż wydawało się pokoleniu „wiosny ludów”. Szerzej rozumiemy dziś upomnienia, groźby i obietnice Matki Płaczącej. Odnosimy je nie tylko do stosunków ówczesnej Francji, lecz także do współczesnego świata, staczającego się w beznadziejny zamęt. Twardo, a zarazem krzepiąco, brzmiało przed stu laty saletyńskie wezwanie do pokuty. Upornym odstępcom od prawa bożego zapowiadało kary, powracającym do Boga pokutnikom obiecywało łaski. Poruszyło tłumy pątników i wydawało wspaniałe nawrócenia, na co niewiara odpowiadała sprzeciwami i oburzeniem. Lourdes i Fatima były potwierdzeniem i uzupełnieniem saletyńskiego orędzia Bogarodzicy.

W odniesieniu do dzisiejszej chwili La Salette brzmi, jak ultimatum Miłosierdzia Bożego, rozlega się po globie niby alarmujące echo groźby Zbawicielowej: „jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginięcie”. Świat, pogrążając się w moralnym bezładzie, stanął nad przepaścią. Do szaleństwa dochodzi bunt przeciw Stwórcy i Jego prawu. Dla Boga nie ma miejsca w państwie, ani w ustrojach narodów. W walce z Bogiem współcześni budowniczy stosunków upatrują postęp i zapowiedź nowego człowieczeństwa. Ideałem i opętaniem staje się harde bezbożnictwo, które postanowiło oddać rządy świata w łapy szatana.

To grozi ludzkości katastrofą na miarę potopu biblijnego. Wprost tragiczny sens mają dziś słowa Matki Boskiej Płaczącej: „Jeżeli mój lud nie chce się poddać, będę zmuszona zwołać ramię mego Syna, które jest tak mocne i ciężkie, iż go dłużej powstrzymać nie mogę”.

Może już niedługo, a Bóg upomni się o swe nieprzedawnione prawa. Druzgocącym uderzeniem osadzi rozszałę siły piekielne. Zgnity i zbuntowany świat będzie przeorany błaczami gniewu bożego. Przemoc zła padnie rozbita. Skończy się perwersyjny kult ateuszostwa. Przed majestatem Chrystusowym, w miłości i oddaniu, ukorzą się ludzkie serca. Człowiek, pojednany z Bogiem, odgadnie znowu sens bytu, a w Królestwie Chrystusowym odnajdzie wreszcie warunki szczęścia i pokoju.

Niech to Polsce i Polakom przypomni jubileusz saletyński, zgodnie z wolą Matki Boskiej Płaczącej: „Oznajmijcie to całemu ludowi”. Niech nas wszystkich Bogarodzica zawiedzie na ścieżki Miłosierdzia Bożego. By w Polsce nie było wojny z Bogiem, z Odkupicielem, z wiarą. By na tej ziemi, przemokłej krwią za prawa narodu, było w poszanowaniu najwyższe prawo, wieczny zakon boży. By cały naród oczyścił się pokutą. By w czynnej miłości Boga i bliźniego Polacy udolnili się do tego, co Opatrzność nam przynajmniej. By Polski wiernej i apostołującej, nie dosięgły gromy nadsięgającej nawałnicy. By naród, przytulony do Niepokalanego Serca swej Pani, ocalał wśród zagłady i był błogostawiony po zapalczywości wielkiego porachunku.

Z radością witam na polskiej ziemi obchody stulecia objawienia w La Salette, urządzone przez skrzętne Zgromadzenie Księży Saletynów. Maryjna dusza polska zrozumie znaczenie rocznicy. Oby wyprowadziła z niej praktyczne wnioski w duchu jasnogórskich ślubowań.  
Warszawa, dnia 5 sierpnia 1947 r.

+ AUGUST KARD. HLOND.

Juliusz ZNANIECKI

### DWA PLAKATY

W ołowianym niebie listopada  
Czarne plamy zmoczonych dachów...  
Kościół...  
Drogowskaz krzyża na niezmiennych [szlakach]

Boskich,  
Na ludzkich  
Plakat:

„Bekanntmachung!

Za tajemnych związków trwale nieci,  
Za materiał serc i mózgow plany,  
Za noszenie Polski w głębi piersi,  
Sądem Specjalnym  
Bezpieczeństwa Policji  
Skazani na karę  
Śmierci!

Aby walce lśniącej spod ziemi  
Na zawsze położył kres,  
W imieniu Führera Niemiec  
Podpisano:

Führer SS”

Czytajcie, Polacy, uważnie,  
Na fioletowej płachcie  
Czarny druk...

Nie płaczcie,  
Choć każdej zgłosce odpowie  
Echem kaźni,  
Śmiertelnej salwy stuk!

Litanio spokojnych imion,  
Imion, które może nosić  
Każdy z nas...  
Gasnące, Ojczyznę dymią —  
To dosyć!

Zostanie popiół chwały  
I blask.

W ołowianym niebie listopada  
Pożar zorzy wybuchł płomieniem  
I znikł...  
Czas przepalony opada —  
Przeznaczenie,  
Którego nie odwróci  
Nikt!

Słońce —  
Szkarałatny gong wiecznego Trybunału  
Zatonęło.  
A wokół

Cienie czynów groźące,  
Czynów, które raz się stały...

Gwiazdy —  
Ostrza niezmiennych wyroków.  
Noc —  
Surowa cisza

Dopelnionych prawd...

Sumienie, jak natrętny  
Lisaj.

Ponad gruzem okrwawionych spraw  
Pacierzę skrzętne  
Ludzi, którzy modlą się  
Do Niego...

Gaśnie litość dla wszystkich jednaka,  
Rozwinięte,  
Srebrem gwiazd drukowane,  
Niebo —  
Drugi plakat.

Za gaszenie istnień przed ich trwaniem,  
Za skreślanie piękną czarną kredą,  
Za zbrojenie dłoni nienawykłych,  
Za lek dzieci, które o Was wiedzą,  
Za rzuconie trupów w toń modliwy  
I za wilezy ponad światem wrzask  
Niemcy!  
Skazuję Was:

W otępieniu ezadem własnych zbrodni,  
Wsteczną drogą macie odtąd isć,  
A najświętszym będzie z waszych ogni  
Krematoriów hodowany plemień...

Zamykam!

Zamykam dziś  
Splugawioną księgę waszych wspomnień,  
Pieczętuję biblię waszej rasy  
Herbem Niemiec —  
Pieczęciami czaszek!

Na stuleci złem jałową dołą,  
Drogą winnych macie odtąd isć,  
Na przekleństwa ciągnących pokoleń,  
Na bezlitość, nienawiść i głód!  
Bractwo zbrodni!  
Klan morderczej bandy!  
Pomił wilezy!  
Potępiony ród!

Zanim wolać znowu Wam pozwolę:  
„Powstańmy w światło!”  
Poprzez cieni umęczonych natłok  
Syn wasz nie przebiję słowa:  
„Ojciec!”...

Zamykam!

Zamykam dziś  
Kredowe koło historycznej hańby  
Napisać:  
„Nur für Deutsche!”

Niech tą hańbą pali się na wieki  
Każdy niemiecki próg!

W obronie człowieka  
Przed człowiekiem  
Podpisano:

BÓG!

O SIEM lat mija od chwili, gdy Hitler, upojony sukcesami odniesionymi w okresie, poprzedzającym pamiętną datę 1. IX. 1939 r., rzucił swą armię na Polskę, na Naród, który pierwszy powiedział mu — „nie”, który nie poszedł na żadne układy pomniejszające jego honor, wolność i terytorium.

Rozpoczęła się wojna, w której zachcianność i zwierzęca brutalność walczyły ze szcunniem dla człowieka oraz z umiłowaniem wolności. Bezprykladnie bohaterstwo żołnierza i Narodu polskiego nie mogło jednak skutecznie przeciwstawić się nawałce germańskiej, rozciągającej się z zachodu i zradzieckiej napaści bolszewickiej ze Wschodu.

Wojska nasze zostały pobite — ale nie zwyciężone!! To nie jest paradoks.

Przegraliśmy w Kraju w prawdzie kilka bitew. Zburzono nam i spalono szereg miast i wsi. Wielu żołnierzy dostało się do obozów jenieckich w Niemczech lub do „łagrów” sowieckich. Inni jednak — przekradli się przez granice, zgłaszając się wszędzie tam, gdzie trwała jeszcze walka o wolność, — lub w Kraju — weszli w podziemia pracy konspiracyjnej.

Rozpoczęła w imię wolności wojna, z nad zachodnich granic Rzeczypospolitej rozszerzyła się na całą Europę, na Afrykę i Azję, objęła morza i oceany! I nie było miejsca na kuli ziemskiej, gdzieby, wśród walczących, nie

### Tadeusz ZIEMNICKI

## 1939 • 1 - IX • 1947

było Polaków. W Kraju Naród zjednoczony tak, jak nigdy dotąd, walczył przez sabotaże, bierny opór, a nawet zbrojnie oddziałami partyzanckimi — z niemieckim okupantem. Chłop i inteligent, robotnik i ksiądz, dzieci i zakony — męskie jak i żeńskie — słowem wszyscy Polacy mieli bezpośredni lub pośredni związek z walką podziemną.

Jedyną, zresztą b. nieliczną grupą ludzi, nie biorących udziału w tej walce o wolność stanowili komuniści. Ci zeszli do podziemia dopiero latem 1941 r. w chwili, w której Niemcy zaatakowali ich ideową ojczyznę — Rosję.

Mijały lata. Druga wojna światowa rozszalała w całej pełni. Na wszystkich frontach, w powietrzu, na lądzie i na morzu — byli Polacy. Wierzyli, że we Francji i w Anglii, w Norwegii i na Bałkanach, w Azji i w Afryce, na Atlantyku i na Oceanie Lodowatym — wszędzie można walczyć o Polskę i że o nią właśnie, a wolną i suwerenną, walczą!!

Jakżeż bardzo, jak srogo się zawiedli!!

Połączone siły Aliantów skruszyły wreszcie wojenną maszynę niemiecką. Nadszedł maj 1945 r. Nadszedł dzień bezwzględnej kapitulacji Niemiec.

Nie przyniósł on jednak oczekiwanej wolności Polsce. Nie przyniósł jej całej środkowej i wschodniej Europie; Cień ponurej, krwawej siły przystąpił słońce wolności wielu krajom starego kontynentu, rozbudził nienawiść w sercach ludzkich i, zatruwając krew poratymczą jadem ideologii materialistycznej, doprowadził do walk bratobójczych.

Dziś, w ósmą rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej, mimo bezwzględnej kapitulacji Niemiec, mimo szeregu konferencji pokojowych, powiedzmy sobie jasno, że wojna się dotąd nie skończyła, że wojna jeszcze trwa.

Dla jednych jest to walka o panowanie tej, czy innej ideologii; dla drugich — walka ekonomiczna, wzajemnie — wojna nerwów. Dla nas zaś Polaków, niezależnie od miejsca, w którym się znajdujemy — jest to w dalszym ciągu walka o prawdziwą i sprawiedliwą wolność. Nie pató wylały się rzeki krwi polskiej i nie pote grobami polskim

pokrył się świat cały, abyśmy spod jednego jarzma weszli w drugie, choćby nawet ukrywające się pod płaszczykiem „patriotyzmu”. Wobec znanych światu ofiar, jakie Naród nasz poniósł w walce z tyranią, krzywdą wyrażoną Polsce, winna być jeszcze raz rozważona w sumieniu ludzkości.

Świat zaczyna nas już rozumieć. Będziemy walczyć o Wolną Polskę — wszyscy, wszędzie i w każdy dostępny dla nas sposób. Wolność tę odzyskać musimy. Przytoczone tu słowa jednego z czołowych przedawców Wychodźstwa Polskiego we Francji, niech nam dadzą otuchy i zapachu do tej walki, niech pozostaną na zawsze wyryte złotymi ząskami w naszych sercach: „Człowieka może Bóg nagrodzić, kiedy zechce — w tym lub w przyszłym życiu, ale narody nie zmartwych wstają i dlatego Najwyższa Sprawiedliwość musi Polskę nagrodzić za jej cierpienia i wierność — tu, na ziemi. Nagrodzić tym, co stanowi nagrodę najlepszą: Wolnością i niepodległością narodową”!

Choć walczyć nie wiemy, kiedy w prawdziwą wolność odzyskamy, w dzień wzięty rok wojny wstępujemy z ufnością w Sprawiedliwość Boską, z hasłem naszego bohaterskiego wojska „Bóg, honor i Ojczyzna” oraz z wiarą, że do naprawdę Wolnej i Niepodległej, Polski przecież wrócimy!

Tadeusz ZIEMNICKI.

# DOBRA NOWINA

## NA NIEDZIELĘ CZTERNASTĄ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Nikt nie może dwóm panom służyć: bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego wam powiadam, nietroszczcie się o duszę waszą, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czymbyscie się odziewali. Czyż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niżli odzienie? Weirzycie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do górnien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czy kto z was obmyślając może przyać do wrosiu swego iokiec jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliiom polnym, jak rosną: nie pracują, nie przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był odziany jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was, malej wiary! Nie troszczcie się tedy mówiąc: Cóż będziemy jeść albo co będziemy pić, albo czym będziemy się przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

## DWA PRAWA

Św. Paweł zwierza się przed nami w jednym ze swoich listów z walki wewnętrznej: prawo ducha przedstawia mu dobro. Ale w tym samym czasie buntuje się prawo ciała i powoduje rozłam wewnętrzny. „Kto mnie wybawi z tej niewoli?” — wola zrozpaczonego Apostoła i podaje sobie i nam rozwiązanie: „Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa”.

Już przed nim tragedię wewnętrzną człowieka wypowiedział starożytny poeta. Widział dobro. Entuzjazmował się całym sercem na myśl, że wcieli je w swoje czyny. Szedł z tą nadzieją w życie. Walczył. Jednak musiał wyznać, że, mimo wszystko, skłania się ku złu. Był poganinem i dlatego nie mógł czerpać sił z tego źródła, które zasilalo Pawła.

Te dwa prawa — prawo ducha i prawo ciała — gnębią nas. Przez brak zgrania wewnętrznego człowiek staje się podobny, w pewnych chwilach swego życia, do drzewa rozdartego, stojącego samotnie na rozdrożach. W dzisiejszej Ewangelii Chrystus, wieczny Wychowawca ludzkości, uświadamia nam obowiązek wypowiedzenia się, komu mamy służyć: Bogu, czy złu. Wypowiedź musi być poparta silną postawą, wymagającą bohaterkich czynów. Chromanie raz na prawo, drugi raz na lewo, nie może zadławić Boga i nie da nam radości prawdziwej. Prawem życia jest siła. Tylko bohaterstwo upoi nas mocą zwycięstwa: Jeśli damy mu podłoże miłości, wejdziemy na królewską drogę chrystianizmu.

Pewne wyrzeczenie się doraźnego szczęścia jest u podstaw każdego postępu. Dziecko musi często hamować w sobie pęd do zabawy, rozrywek, gdy zbliża się czas przygotowania lekcji, nauki. Ojciec i matka dyktują mu postawę taką, a nie inną ma się opanować, przełamać lenistwo. Za cenę małych wysiłków, powtarzanych codziennie, dziecko wykuwa silny, prawy charakter. Jego siłą zdobędzie szczęście w życiu.

Wyrzeczenie się przyjemności, nakładanie pewnych hamulców, ułatwiających zwycięstwo ducha nad ciałem, obserwujemy w małżeństwach, które rozumieją swoje społeczne przeznaczenie. Ojciec rodziny, wiedząc, że jego szczęście i nieszczęście dotyczy losu żony i dzieci, że on nie jest samotną deską u plotu, ale częścią świadomego, żywego organizmu rodzinnego, zdobywa się na ofiarne wysiłki, unika czynów, które niszczyłyby radość żony i dzieci. Tak samo uczony, musi prowadzić w pewnym stopniu życie ascety, by wykorzystać czas, siły i zdrowie, dla pracy twórczej, ideału naukowego. I to napełnia go szczęściem. Poświęca prawa ciała prawom wyższemu.

Zresztą nie można pomyśleć o wychowaniu, o silnej woli, o uporczywej walce, o sile charakteru bez ofiary z naszych upodobań i radości codziennych na rzecz ducha,

piękna i dobra.

Ale Chrystus, jako Wychowawca, żąda od nas większych jeszcze wyrzeczeń. Program życia, nakreślony przez Zbawcę, jest szeroki: opiera się o świat doczesny i sięga wieczności. Bogosławieństwa, rzuczone ludzkości przez Chrystusa, obwieszczające swe Mesjańskie posiadanie ludzkości na górze, znają prawo życia. Tu, na ziemi, musimy zdobyć się na szczerłość wobec prawdy Boskiej, ludzkiej i naszej. I tylko za tę cenę osiągniemy miarę ludzi „ubogich duchem”. I tylko wtedy wybijemy w murze rozpaczny ludzkiej okno na wieczność. Płacz ziemski zazna ukojenia, ale za cenę zwycięstwa naszego nad złem. Głód sprawiedliwości zostanie nasycony w pełni w perspektywie wiecznej miłości. Miłosierni, pokój czyniący, czyste serca — Boga oglądać będą. Wielkie obietnice, bogosławiające człowieka, dane nam przez Chrystusa, stawiają nas wobec obowiązku walki o dobro naszego serca, o moc naszej woli, o lojalność naszej myśli. Tym budujemy charakter chrześcijański w naszym życiu. Zdobędziemy go wielkim wysiłkiem, wprowadzającym stopniowanie i uporządkowanie wszystkich ludzkich wartości. Służenie jednemu Panu w nauce chrześcijańskiej nie równa się przekreślaniu praw ciała i świata. One mają tylko służyć człowiekowi, a nie odwrotnie. Chrystus żąda tylko uznania hierarchii wartości i zaprowadzenia ładu wewnętrznego w naszym życiu. Człowiek, odkupiony krwią Zbawcy, ma być panem natury, sługą łaski i rozwijać je w harmonijnej zgodzie.

Jednak bywają chwile, kiedy Bóg żąda wyrzeczeń heroicznych. Pomyśl o walce wewnętrznej misjonarza nam współczesnego: oderwany od rodziny, kraju, zainteresowań kulturalnych, idzie za głosem powołania, by szerzyć miłość wśród ciemności pogaństwa. Wszystko, co spotyka, jest mu obce, niechętnie, ciasne. Droga wyrzeczeń i bohaterstwa. Nie usłyszysz na niej głosu przyjaznego. A jednak się z niej nie cofnie: miłość dla nieszczęśliwego człowieka oświeca jego wolę.

Podobną drogę obrali wielcy chrześcijanie z przeszłości. Z daleka musiał się cofnąć Augustyn, by odnaleźć w swym życiu prawo Boże i ugruntować je w swym sercu na zawsze. Wiele poświęcił wytwornych upodobań wykwintny humanista Hieronim, zamieniając Cyncerona na listy św. Pawła. Te

## KOMUNIKATY

### Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Obchody stulecia Objawienia na La Salette, w Polsce. — Zgromadzenie Księży Saletynów urządza w Polsce uroczyste obchody stulecia objawienia się Matki Najświętszej w La Salette (we Francji). Ks. Kard. Hlond, Prymas Polski, wydał z okazji tych obchodów krótkie orędzie, w którym m. in. mówi: „Świat, pogrążając się w moralnym bezładzie, stanął nad przepaścią”... „To grozi ludzkości katastrofą na miarę popotopu biblijnego”.

Prymas Polski na Warmii. — W pierwszych dniach sierpnia b. r. Prymas Polski, J. Em. Ks. Kard. Dr. A. Hlond, odwiedził Warmię. Tamtejsza ludność, tak starzy mieszkańcy tej ziemi, jak i nowo osiedleńcy, pochodzący przeważnie z Wileńszczyzny, witali wysokiego Dostojnika Kościoła entuzjastycznie. Jakkolwiek wizyta ta nie miała charakteru urzędowego, a była jedynie wykorzystaniem przez Prymasa Polski gościnnego zaproszenia Administratora Apostolskiego Warmii — Ks. dra Bensch — podróż cała zamienia się w wielką manifestację religijno narodową. W Kętrzynie wzięli w niej udział przedstawiciele wszystkich władz cywilnych. W pobliżu tego miasta znajduje się dawna kwatera Hitlera, zbudowana przez pomordowanych po wykonaniu tej pracy w. e. n. ów obozów koncentracyjnych. Stanąwszy wśród ruin dawnego ogniska 2-giej wojny światowej, Ks. Kard. Prymas pomodlił się za ofiary brunatnego totalizmu. Przemawiając w Olsztynie, kierownik Kościoła Katolickiego w naszym Kraju scharakteryzował obecną sytuację religijną.

Srebrny Jubileusz Kapłaństwa J. E. Ks. Biskupa Kaczmarka. — Dnia 20 sierpnia b. r. minęło 25 lat od chwili przyjęcia święceń kapłańskich przez J. E. Ks. Biskupa dra Czesława Kaczmarka, ordynariusza diecezji kieleckiej. Specjalny Komitet uczczenia tej rocznicy, pozostający pod protektorem J. E. Ks. Biskupa Franciszka Sonika, postanowił upamiętnić jubileusz przez ufundowanie gmachu małego Seminarium duchownego, w którym kształcić się będą przyszli kandydaci do służby Bożej. Katolickie społeczeństwo diecezji kieleckiej chce w ten sposób przyczynić się do uzupełnienia wytrzebionych podczas wojny szeregów duchowieństwa, którego 1,811 przedstawicieli (18 procent ogólnej liczby) wyniszczyli okupanci.

W Belsen stanie kościoła katolicki. — Na obszarze jednego z najokrutniejszych niemieckich obozów koncentracyjnych — w Belsen — ma stanąć Kościół katolicki. Prace w tym kierunku rozpoczęto niedawno uroczystym wmurowaniem kamienia węgielnego w fundament powstającej budowli.

Lotnictwo Misyjne. — Stany Zjednoczone tworzą specjalną służbę lotniczą dla misjonarzy. Powołano w tym celu 2 szkoły pilotażu, z których jedną kieruje O. Paweł Hertford. W uczelniach tych zaznajamia się kandydatów do służby Bożej z zasadami lotnictwa. Amerykańska zakonnica — siostra Mary Aquinas — należy do grona wykładowców aeronautyki na wielu uniwersytetach. Jedno ze zgromadzeń misyjnych na 2-giej półkuli zakupiło ostatnio dla swoich celów 12 samolotów. Ks. Belter obsługuje swoje parafie, rozsiane w promieniu 500 mil, korzystając z lotniczego doświadczenia. Nadchodzą, zdaje się, czasy, których powiedziano, że samolot w służbie Boga i Ewangelii będzie najszybszą drogą do utrwalenia pokoju.

Pierwszy „Instytut świecki”. — W komunikatach Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej z 30 marca br. donieśliśmy o nowej Konstytucji Apostolskiej „Provida Mater Ecclesia”, wydanej przez Ojca św. w związku z zaistnieniem prawnego stanu instytutów świeckich, które, obok zakonów i stowarzyszeń kościelnych, stały się odłogiem składową częścią wewnętrznej struktury Kościoła. Instytuty te mają łączyć ludzi świeckich do specjalnych zadań apostołskich. W tych dniach Stolica Święta zarejestrowała pierwszy tego rodzaju związek kościelny. Jest nim Stowarzyszenie studentów w Madrycie, pracujące w ośrodkach robotniczych.

Narodowe dni studiów dla Kongregacji szpitalnych i charytatywnych w Paryżu. — W dniach 24 — 27 lipca b. r. odbywały się w Paryżu konferencje dla zakonnic, zajętych w szpitalach i dziełach charytatywnych. Tematem obrad była kwestia ulepszenia metody pracy nad chorymi, rodziną, młodzieżą i dzieckiem.

Film „Monsieur Vincent” (Pan Wincenty). — W paryskiej wytwórni filmowej wykończono ostatnio pierwszą kopię filmu o św. Wincentym a Paulo. Inspiratorami tego filmu byli Georges de la Gradiere, prezes Instytutu rodzinnego dla dokumentacji artystycznej, i p. Maurice Cloche. Rolę św. Wincentego a Paulo gra Pierre Fresnay, protestant. Dialogi i scenariusz napisał Jean d'Anhouilh, przedstawiciel kierunku materialistycznego. Realizacja tego filmu kosztowała ponad 60 milionów franków. Część powyższej sumy otrzymano ze subskrypcji. Film „Pan Wincenty” będzie wyświetlony poraz pierwszy na festiwalu w Wenecji, a potem w Cannes. Paryż oglądać go będzie na początku sezonu jesiennego.

Krytyka katolicka, którą wytwórnia zaprosiła na pierwszy prywatny pokaz w Paryżu (m. nimi przedstawiciela Polskiej Misji Katolickiej, wypowiada pod adresem filmu pewne zastrzeżenia, aczkolwiek technicznie film wykonano na wysokim poziomie. „Monsieur Vincent” jest według niektórych krytyków katolickich przepościzny. Brak w nim obrazów z życia sakramentalnego Kościoła, a jedynie fragment konfesyjonału został spazyczny.

Polacy na Salette. — W dniach 23 i 24 sierpnia b. r. na górze Salette bawiła pielgrzymka Polaków z południowej Francji, zorganizowana przez Ks. Franciszka Wołoszyka. W pielgrzymce tej wzięli udział głównie rodacy z La Mure, koło Grenoble (120 osób). Uczestniczył w niej również Ks. Rektor Cegielka.

Pielgrzymi modlili się na Salette w intencjach emigracji i Kraju.

samą linię postępowania widzimy u uczonych zakonników. Tych ludzi nie odstraszało bohaterstwo: wsparci łaską, doceniali hierarchie wartości. Szli po ziemi i korzysta-

li z niej. Przyczyniali się do postępu społecznego i kulturalnego, uspołeczniając swoje serca, budując silny charakter i kształcąc umysł. Ale wiedzieli, że jak niebo nad wszystkim. Przy tych przekonaniach, łatwo im było wprowadzić ład do swego serca, pogodzić naturę, świat i łaskę, bo pojęli, że wewnętrzne rozdarcie niszczy nasze szczęście i przyczynia się do służby dwóm panom. Ty służyć tylko jednemu — Bogu i, przez Niego, ludzkości.

O. Jacek DĄBROWSKI, O. M. C.

## LORETTE

ZAPRASZA W NIEDZIELĘ, DNIA 31-go SIERPNIA B. R. WSZYSTKICH POLAKÓW Z PÓLNOOCNEJ FRANCJI NA PIELGRZYMKĘ POŁĄCZONĄ Z WALNYM JUBILEUSZOWYM ZJAZDEM DELEGATEK POLSKICH BRACTW ŻYWEGO RÓŻAŃCA.

Stanisław SZWAJCER

# NOWA JAPONIA

B.D.I.C.

Loin des yeux, loin du coeur. Jeśli od tego przysłowia, n'eoc sentymentalnego, rozpoczynamy artykuł o współczesnej Japonii, nie oznacza to wcale, iżby tylko ze względu na dzielące nas olbrzymie przestrzenie zmniejszyło się nasze przywiązanie do kraju Kwitnącej Wiśni.

Zmniejszyło się ono przede wszystkim dzięki nieprzyjaznemu stanowi, które podczas wojny wobec nas odegrał rząd japoński. Musimy jednak pamiętać, że działło się to pod przemożnym wpływem Hitlera, i że przedtem łączyły nas z Japonią stosunki nie tylko poprawne, ale i... całkiem sympatyczne. Dlatego też ze specjalnym zainteresowaniem winniśmy zwrócić uwagę na to co się dzieje w tym kraju tak dalekim, tym bardziej iż konieczność zdawania sobie sprawy z ogólnej sytuacji światowej zmusza nas do tego.

JAPONIA — DEMOKRACJA...

Na samym więc wstępie podać możemy, że w dniu tak bardzo dobrze znanym każdemu Polakowi, a mianowicie 3-go maja r. b. weszła w życie również i nowa... Konstytucja Japońska.

Jest to wydarzenie o znaczeniu przegromnym nie tylko dla życia wewnętrznego Japonii, ale i dla ogólnej sytuacji światowej, gdyż wskazuje ono, iż kraj ten wchodzi w orbitę prawdziwych demokracji świata.

Oczywiście, trudno nie podzielić obaw „Times'a”, (z 5 maja r. bież.), który, powołując się zresztą na opinie prasy japońskiej zdradza poważne obawy, czy powstanie od razu w tym kraju społeczeństwo, odpowiadające zasadom głoszonemu przez jego konstytucję i przewiduje wielkie trudności na drodze rozwoju życia tego narodu, jako pokojowego i nawskróś demokratycznego.

Może jednak nie trzeba być zbyt wielkim pesymistą.

Każda ustawa konstytucyjna posiada wielki wpływ wychowawczy w życiu narodu. Są to te jedyne przepisy prawne, które znać musi każdy bez względu na zawód, któremu poświęcił się zamierza, już z ławy szkolnej. Jeśli więc nie powstanie w Japonii jakiś wyraźny prąd ideowy, głoszący zasady wręcz przeciwne jego konstytucji, może ona wychować nowe pokolenia japońskie w zasadach prawdziwie demokratycznych.

Jeśli chodzi o to, na którym powstała ta nowa konstytucja, to jest nim ostatnia wojna... Wojna! Klęska Japonii i okupacja tego kraju przez siły zbrojne Stanów

Zjednoczonych zdecydowały o powstaniu i charakterze konstytucji. Jest ona „made in U. S. A.”, opracowana została wedle wzorów amerykańskich, w odróżnieniu od poprzedniej, która była „made in Germany”. Była to konstytucja księcia Ito z roku 1889, zredagowana wedle wzorów pruskich.

OD CESARZA DO...  
GEN. MAC ARTHUR'A.

Kwestią kluczową nowej konstytucji, budzącą najczęściej zastrzeżeń jest pierwsze słowo artykułu pierwszego... Cesarz!!!

Cesarz jest symbolem państwa i i jednością narodu. Jego funkcje są wyrazem woli narodu, który piastuje władzę najwyższą (artykuł I.).

Nie jest wcale bez znaczenia, że chociaż władzę suwerenną posiada naród, nie od tego słowa, ani nie od słowa państwo zaczyna się konstytucja, lecz od wyrazu... Cesarz!

On to właśnie, choć konstytucja mówi o nim tylko jako o „symbolu państwa”, otoczony jest czcią najwyższą w narodzie japońskim i uważany jest jako władca najwyższy kraju, który go bezustannie w sercach swych uwielbia („Times”).

Doskonale odzwierciadla tę sytuację *Sir Paul Butler* (Manchester Guardian, 24 listopada 1946), twierdząc, że naród japoński widzi w tronie cesarskim obronę przed zamętem i upokorzeniem, które przyniosła klęska, i że tylko rząd, ustanowiony w imieniu cesarskim, może być narzędziem skutecznym, przy którego pomocy Zjednoczeni mogliby rządzić krajem, poddany ich zbrojnej okupacji i zdołał by rozwiązać problemy, zawarte w warunkach kapitulacji.

Zdawał sobie z tego doskonale sprawę *generał Mac Arthur*, który już w październiku 1945 zwrócił się do rządu japońskiego aby opublikował podstawową „deklarację praw”, polegającą na dopuszczeniu kobiet do głosowania, uprzywilejowania syndykatów, reformie nauczania, zagodzeniu wszechwładzy policji i t. d.

Drugim analogicznym wydarzeniem, które nas katolików szczególnie silnie obchodzić musi, i do którego zresztą powrócimy, był „*Reskrypt Noworoczny*”, w którym cesarz zrzeka się swych atrybucyj boskich i misji bożej.

Na całym tym polu przeobrażeń rolę przemożną odegrał *generał Mac Arthur*. Dzięki niemu nowa konstytucja bardziej jest amerykańska, niż japońska. Niespóź

jednak podzielać jego entuzjazmu co do art. 9 Konstytucji, w którym Japonia wyrzeka się na zawsze prowadzenia wojny i utrzymywania sił zbrojnych, nawet dla własnej obrony.

Natomiast nieco więcej zaufania budzą art. 14 i 25 i może stosunki w Japonii tak się ułożą, iż będą one odpowiadały rzeczywistości stanowi rzeczy. Oto brzmienie dwóch tych przepisów.

Art. 14 — Wszyscy obywatele są równi wobec prawa i nie istnieją żadne różnice polityczne, ekonomiczne lub społeczne ze względu na rasę, wiarę, płeć, sytuację społeczną lub pochodzenie rodzinne.

Art. 25. — Każdy obywatel winien mieć zapewnione minimum egzystencji. We wszystkich dziedzinach, Państwo dąży do zapewnienia dobrobytu i opieki społecznej.

Pomimo wielkiego znaczenia moralnego, jakie wciąż posiada cesarz, wszystkie jego dobra należą do państwa, a wydatki domu cesarskiego uchwalane są przez zgromadzenie ustawodawcze wraz z całością budżetu (art. 88 Konstytucji).

Omawiając wytyczne życia politycznego w Japonii, niesposób nie wspomnieć o partiach politycznych w tym kraju. Istnieją cztery wielkie partie polityczne: liberalna (150 posłów), postępowca (106), kooperatyści (85), partia demokratyczna - społeczna (87) i komunistów (6 posłów).

SPRAWY RELIGIJNE...

Mieliśmy już okazję zwrócić uwagę na kwestie religijne w Japonii i zagadnienie to szczególnie nas interesuje, zwłaszcza jeśli chodzi o sprawy katolickie.

Na samym wstępie zacytowałem tu możemy, jako „rewelację”, wiadomość podaną przez „Combat” w numerze noworocznym z 1946-go roku.

„LE MICADO DEMENT,  
QU'IL SOIT DIEU”...

Czyż miał potrzebę zaprzeczać i to jeszcze „uroczyście” w reskrypcie cesarskim, że fałszywym był pogląd, jakoby był... Bogiem”. Dla nas cały ten urzędowy reskrypt cesarski... był zbyteczny!

Przełomowe znaczenie dla życia religijnego w Japonii posiada zarządzenie *Mac Arthura*, w którym znosi on szintoizm jako religię państwową. Rząd japoński przestaje subwencjonować świątynie i kapłanów tej wiary. Zniesionę zostaje przymusowe nauczanie szintoizmu w szkołach i obowiązkowe uczestniczenie funkcjonariuszy ja

pońskich w tych obrzędach religijnych. Podobnie ustaje propagowanie poglądu o wyższości rasy, płynącego z rzekomego pochodzenia boskiego cesarza. Jedyne w charakterze osobistym może on odwiedzać świątynię bogini Słońca. Całe to zarządzenie ma na celu uniemożliwienie wykorzystywania szintoizmu dla celów ultranarodowych.

Jeśli chodzi o sytuację katolicyzmu we współczesnej Japonii, to, w ślad za *Robertem Guillain* („Monde” 23 czerwca 1946) powtorzyć należy, iż przedstawia się ona fatalnie. Parafie katolickie znajdują się przeważnie w stanie ruiny, wierni są rozproszeni, kościoły zniszczone. Wszystko oczekuje odbudowy, ustanowić nawet należy nowe kadry i metody działania. Jeśli chodzi o zadania, jakie postawił sobie winien katolicyzm na przyszłość w Japonii, to twierdzi *Guillain*, iż winny one pójść w następującym kierunku: dążyć do nawracania przede wszystkim sfer wyższych, tak, aby konwersja szła od góry; udzielać misjonarzom cu dzoziemskim, usuniętym od działania podczas wojny, roli czołowej przed kapitałstwem japońskim, jeszcze niezbyt doświadczone, powiększyć liczbę misjonarzy i kapłanów miejscowych, zmobilizować energię i zasoby materialne krajów katolickich, które mniej ucierpiały podczas wojny, celem kultywowania akcji katolickiej w Japonii.

Sprawa wyznaniowa posiada w Japonii olbrzymie znaczenie polityczne. Przed rozpoczęciem drugiej wielkiej wojny światowej rozpoczęły się prześladowania religijne chrześcijan pod pozorem, iż trudnią się oni szpiegostwem (Paris - Mondial, 9 listopada 1945). Zrazu, przed przystąpieniem Japonii do wojny, miały one charakter ukryty; następnie — po wrześniu 1939 — zupełnie jawny. W końcu, po zwycięskiej kampanii wojennej Hitlera na wiosnę 1940-go roku przejawiać zaczęto w tych prześladowaniach metody systemu wojskowego.

Chrześcijananie jednak nigdy ze swych praw nie zrezygnowali w Japonii.

Ostatecznie twierdzić można, iż przyjęła się zasada wolności wyznaniowej.

W każdym razie pod jednym względem nastąpiło przeobrażenie przegromne.

Syn Słońca jest człowiekiem, a nie... Bogiem!

St. SZWAJCER.

ciąg dalszy)

(5

Zdumiona, przerażona, nie wiedziałam, co mam myśleć. Iza umiera? Ta mała Iza, kwitnąca zdrowiem i urodą?

Iza umiera?... powtórzyłam wreszcie. Ale dlaczego? Co się stało?

Otarła oczy i zaczęła mówić, poplakując:

— Suchoty, gruźlica, od półtora roku z sanatorium do sanatorium. Była i w Ley-sin w Szwajcarii. A jakże. Niczego nie znalazłam, ale wszystko napróżno. A jak dobrze zdała egzaminy: pierwsza była na 300 kandydatek! I miejsce zaraz dostała. Za tysiąc franków miesięcznie. Nie było co. Co za nieszczęście! Tak dobrze zarabiała dziewczyna i nagle zaczyna kasłać. Kaszała, kaszała, zaczyna w końcu mierznieć, idzie do doktora. Ten mówi: „Z płucami niedobrze: wypocząć trzeba, powietrza trzeba”.

Dali jej urlop, jedzie dziewczyna na ten wypoczynek. Dwa miesiące jej dali, zdawało by się, że dosyć. I choć tam jej urządziła „Assistance Sociale” tak, że prawie nic nie płaciła, a zawsze kosztowało. Więc po dwóch miesiącach wróciła i zabrała się znowu do roboty. Nawet dobrze wyglądała, przytyła. No, myślę sobie, wszystko już dobrze, n'ech siedzi i pracuje. Gdzietam! Po miesiącu ledwie znowu mi kaszka zaczyna. A potem pierwszy krwotok. I sanatorium. Tak już i poszło: z sanatorium do sanatorium. Wykaształam się na nią okrutnie, choć i „Assistance

Marya KASTERSKA

## IZABELA

Publique” pomogła i moi doktorzy ze szpitala przegowali. A teraz już nic nie pomoże. Ciągłe z „balonami” oddycha, to lepiej, to gorzej, ale śmierć na progu.

Zaczęła znowu wycierać oczy i nos. Milczałam, myśląc o mojej ślicznej, złotowłosej dziewczynce, z habrowymi oczami, o zuchowatym podlotku, co tak się rwał do świata i do życia. Bardzo gorzko i ciężko stało mi się na duszy.

Szwercowa uspokoiła się trochę i rzekła po chwili:

— Co ja się pani naszukałam. I na bulwarze Saint - Germain byłam pod 46, i na Blainville pod 6. Ale tam nie było gospodyni i nikt nie mógł mi dać nowego adresu pani. Więc chciałam już dać pokój temu szukaniu, ale Iza prosi znowu, żebyśmy szła i szukała dalej, bo ona musi, musi panią przed śmiercią zobaczyć...

Zerwałam się z miejsca:

— Jeśli pani chce, madame Blacharska, możemy iść, choćby zaraz!

— Nie, nie. Teraz już wpół do dziesiątej, zanim dojedziemy, będzie zapóźno. Iza czasem śpi, czasem nie śpi, ale to za późno.

— Jakto „dojedziemy”? Nie mieszka pani już przy swoim zakładzie, koło bulwaru Saint-Germain?

— A nie. Wynajęłam domek z ogrodem w Kremlin, pod Paryżem, dojeżdża się tramwajem Kremlin - Bicetre, co idzie po ulicy Monge. Taniej, mnie bliżej do szpitala i lepsze powietrze dla Izy.

Hm! lepsze powietrze... Znałam dobrze to zadymione przedmieście Paryża. Niezbyt odpowiednie miejsce pobytu dla chorych na płucę. Ale dla umierających to już prawdopodobnie nie stanowi różnicy.

— I chciała bym jeszcze z panią pomówić, ciągnęła dalej matka Izabeli. Ja się trochę domyślałam, dlaczego Izabela tak strasznie chce panią zobaczyć. Zawsze to moje dziecko choć ona uczona, a ja nie-

bardzo, Iza, widzi pani, oddawna przestała wierzyć i odmawiać pacierze. Nie w tym nadzwyczajnego i ja nie jestem wierząca, ani praktykująca. Ale przecie rozum wypada mieć i zastanowienie, że przyjdzie umierać, to trzeba umrzeć. Jak się patrzy, aby i pogrzeb mieć, jak się patrzy i aby ludzie nie wydzierali. Moja matka — prosta kobieta, różańce klepie od rana do wieczora, to i powiada. Izie po swojemu: „Ani żyć, ani umrzeć bez Boga n'e można. Idź, dziecko do spowiedzi”. A Iza jej na to, bez gniewu, ale też po swojemu, uparcie: „Kiedy ja nie wierzę”. Myślę sobie: zbyt one różne, nie dogadają się nigdy ze sobą. Więc sprwadziłam moją kuzynkę, zakonnicę; ta zawsze mądrzejsza od mojej starszki Gdzietam! jeszcze gorzej! Zaczęły się sprzeczać, dowodzić sobie, aż się Izie gorzej zrobiło, myślałam, że już skończy. I to na nic. Poprosiłam zakonnicę, żeby przysłała księdza. Przyszedł młody wikary z jej parafii pogadać z Izą. Nie i nie, n'e chce go widzieć. A zmusić jej nie mogę, bo w jej stanie życie wisi na włosku. Ale tak mi się zdaje, że z panią ona właśnie chce mówić o tym wszystkim. Może jej strach śmierci? Może myśli, że pani uczona i zrozumie ją lepiej, niż mv? Może ona ma do pani zaufanie? Dlatego, że pani Polka? To też niech już pani spróbuj ją przekonać, aby zakończyła życie porządnie i miała pogrzeb porządnym, a przed rodziną i ludźmi wstydu nam nie robiła.

(ciąg dalszy nastąpi)

## Cominform

### TRZY MOTYWY POLITYKI SOWIECKIEJ

Ludwik Fisher był przez 14 lat korespondentem amerykańskim w Moskwie. Był zdecydowanym sympatykiem Sowietów, brał udział w hiszpańskiej wojnie domowej po stronie demokratów. Obecnie wysunął się na czoło jako gwałtowny przeciwnik stalinowskiej dyktatury, piętnujący słabość mocarstw zachodnich wobec Rosji. W swej najnowszej książce „Wielkie Wyzwanie” pisze m. l.:

Pierwszym głównym motywem sowieckiej polityki zagranicznej jest nacjonalizm rosyjski i ukraiński, oraz panslawizm. Do roku 1935 nie było miejsca na supremację rasową lub narodową. Potem jednak Rosja zerwała z podstawami komunizmu i socjalizmu, wchodząc na drogę reakcyjną. 2 maja 1943 Stalin wygłosił toast na cześć narodu rosyjskiego, pierwszego w ZSRR. 10 lub 8 lat wcześniej podobny toast byłby nie do pomyślenia, byłby uznany za zdradę bolszewizmu. Należy pamiętać, że ZSRR ma tylko 54 % Rosjan i ponad 120 innych ludów. Mołotow mówił 6 listopada 1945 o rasie słowiańskiej, którą chciał zniszczyć Hitler, 10 lat wcześniej byłby mówił, że Hitler chciał zniszczyć rewolucję bolszewicką i socjalizm. Zmieniła się treść reżimu. Drogą naturalnego postępu nacjonalizm rosyjski przeszedł w panslawizm i imperializm. Każdy dynamiczny nacjonalizm szuka żeru i znajduje go w szeptach.

Reżim bolszewicki stale zwalczał krwawymi czystkami tendencje nacjonalistyczne wśród 27 czy 28 milionów Ukraińców. Nie mogąc ich zgnieść, Stalin zwrócił z nich sprzymierzeńca. Twierdzi, że jednocześnie wszystkich Ukraińców, stworzył dla nich złoty wiek. Dał im część Polski, Rumunii i Czechosłowacji, jak Rosjanom dał część Finlandii, państwa bałtyckie i więź potężnej Rosji.

Kongresy słowiańskie zacieśniają więzy między Rosją a krajami słowiańskimi, budując blok wschodni, który tak popsuł stosunki Rosji z Zachodem. Ale Stalin, dążąc do swych celów, nigdy nie waha się przed irytowaniem, a nawet niszczeniem swych sprzymierzeńców. Władze sowieckie chętnie schlebiają uczuciom nacjonalistycznym, które bądź przetrwały rewolucję, bądź zostały obuwane. Nowe pokolenie sowieckie, wychowane w internacjonalizmie, zostało nazwane nacjonalizmem. Ułatwia on zapominanie o brakach materialnych.

Kosztom różnicy między pracą a płacą, buduje się przemysł i realizuje zbrojenia, oraz utrzymuje masy funkcjonariuszy. Pokrzepia się ludność przyszlą dobrodziejem. Aby zapobiec obniżeniu rewolucyjnej temperatury, podgrzewa się nacjonalizm. Musi się go podgrzewać stale i to jest pierwszą przyczyną sowieckiej ekspansji.

Odbudowa jest olbrzymim zadaniem. Można je ułatwić i skrócić przez dostosowanie do gospodarki sowieckiej gospodarki Europy Wschodniej i Mandżurii, tak, by zasoby tych krajów i siły ludzkie służyły potrzebom rosyjskim. Dlatego Rosja kładzie rękę na nafcie austriackiej i rumuńskiej, na rolnictwie węgierskim, przemysle czeskim, kopalniach Jugosławii, na 150 milionach ludzi — i to jest drugi motyw sowieckiej polityki zagranicznej.

Motyw trzeci powstał raczej z okazji niż z potrzeby. Klęska Niemiec, Włoch i Japonii, osłabienie Francji utworzyły wielką próżnię. Każde z trzech zwyciężczych mocarstw stara się ją zapelnąć, lub bodaj udaremnić wypełnienie przez innych. W centrum Europy leży zdobycy i czeka na podjęcie. Początkowo zdawało się, że uda się przyjazny podział łupów przez utworzenie stref wpływów, a następnie istnieje będzie wspólny interes w konsolidacji zdobycy. Ale wyszło inaczej. Stalin zauważył, że przy obecnym stanie Europy wystarczy schylić się, by zebrać całe narecze małych państw. Apetyt sowiecki nagle wzrósł i równowaga uległa zburzeniu. Będą oczywiście próby pogodzenia się, bo żadne z trzech mocarstw nie chce wojny, będą targi i układy, ale jakże kruchy będzie taki pokój!

Lenin dał w roku 1921 Polsce więcej, niż żądała, uznał niepodległość Finlandii i państw bałtyckich odstąpił skrawki ziemi Afganistanowi, zrzekł się praw rosyjskich w Chinach, oddał Persji koncesje naftowe, wydarte przez carat, zdobył przyjaźń Turcji, nie popierał panslawizmu. Był rewolucjonistą, a nie bułowniczym imperium rosyjskiego. Ale Lenin jest dziś już tylko wysuszoną mumią.



### Polityczne...

#### 187.582 OSOBY SKORZYSTAŁY Z AMNESTII

214 darowanych wyroków śmierci. Przedstawiciele min. sprawiedliwości i naczelnej prokuratury wojska w Kraju złożyli sprawozdanie z wykonania ustawy o amnestii w Polsce.

Przedstawiciel min. sprawiedliwości przedstawił następujące dane:  
Liczba osób, którym kara śmierci została zamieniona na karę pozbawienia wolności — 29;

Liczba osób zwolnionych z więzień i aresztów w wyniku zastosowania amnestii — 11.071;

Liczba osób, którym karę darowano w całości — 54.593;

Liczba osób, którym karę złagodzano — 5.905;

Liczba osób, pozostających na wolności, którym umorzono sprawy — 77.077.  
Razem — 148.675.

Dane przedstawiciela naczelnej prokuratury wojskowej:

Liczba osób, którym kara śmierci została zamieniona na karę pozbawienia wolności — 185;

Liczba osób zwolnionych z więzień i aresztów w wyniku zastosowania amnestii — 20.338;

Liczba osób, którym karę złagodzano — 8.626;

Liczba osób, pozostających na wolności, którym umorzono sprawy — 6.247;

Liczba osób skazanych z warunkowym zawieszeniem wykonania kary — 3.511.

Ogółem w sądach wojskowych zastosowano amnestię do 38.907 osób.

W zasadzie postępowanie należy uważać za ukończone, jednakże amnestia będzie stosowana nadal, w związku z wykrywaniem przestępstw, które zostały popełnione w okresie, podlegającym amnestii.

### Społeczno-Kulturalne...

#### W DZUNGLI STATYSTYKI

Prof. Czekanowski, rozesławszy ankietę do 5 tysięcy urzędów parafialnych w diecezji lubelskiej i tarnowskiej, stwierdził na Radzie Naukowej w Krakowie, że jego wnioski pozwalają na optymizm w ocenie demograficznego rozwoju Polski. Z wyjątkiem Górnego Śląska, przyrost osiągnął już poziom z lat 1931 i 1932. Natomiast miesięcznik „Problemy” (4) stwierdza, że Główny Urząd Statystyczny po-



### Religijne...

#### WAKACJE OJCA ŚW.

31 lipca Ojciec św., Papież Pius XII opuścił Watykan i udał się do odległego o 14 km. od Rzymu Zamku św. Gandulfa (Castel Gandolfo), gdzie znajduje się letnia siedziba papieża. W ostatnich czasach Pius XII, który jest znany z tego, że bardzo mało śpi, zaczął poważnie cierpieć na bezsenność i lekarze zalecili natychmiastowy odpoczynek. Wyjeżdżającego Papieża owacyjnie żegnała ludność rzymska, a po przybyciu do Castel Gandolfo Ojciec św. spotkał się z gorącym powitaniem mieszkańców tamtejszych okolic. Jak donosi Reuter, Papież spędził w Castel Gandolfo około 2 miesiące i powrotu jego do Rzymu nie spodziewają się przed końcem września.

### Polityczne...

#### SILY ZBROJNE ŚWIATA

Wg „Daily Mirror” Sowiety mają pod bronią 4 i pół miliona ludzi, z tego prawie 100 dywizji przeciw Europie, około 30 na Dalekim Wschodzie, 80 na Bliskim Wschodzie, oraz 15.000 samolotów. Stany Zjednoczone mają około 1 miliona żołnierzy słabo wyszkolonych i w dużej części pełniących służbę garnizonową, w magazynach, administracji itd. Nie mają oni ochoty blić się, szczególnie z obrońcami Stalingradu. Stany Zjednoczone mają jeszcze 9.000 samolotów, ale fabryki, które w r. 1944 produkowały 96.000 samolotów, w r. 1947 wyprodukują tylko 1.200.

Wg tygodnika nowojorskiego „Time” — najkrytyczniejszy w stosunkach amerykańsko-sowieckich będzie rok 1952. W tej chwili Rosja ma pod bronią 4 miliony ludzi, Ameryka 1 milion, przyczem zdemobilizowana rezerwa traci coraz bardziej

siada materiały, dowodzące „katastrofalnego wręcz fantastycznego spadku urodzeń, ale także i umieralności, a liczby małżeństw świadczą by mogły jedynie, że wstępujemy w okres powszechnego celibatu”. Powód jest ten, że liczby Gł. Urzędu Statystycznego są fałszywe. Dostarczają ich Urzędowi stanu cywilnego, przez ludność powszechnie (z wyjątkiem poznańskiego i pomorskiego) bojkotowane i „nic nie wroży osiągnięcia w ciągu najbliższych lat takiego usprawnienia rejestracji, któreby umożliwiło zaprowadzenie statystyki, nie będącej nią tylko z nazwy”. Artykuł domaga się nowelizacji prawa małżeńskiego w tym kierunku, by udzielenie ślubu religijnego było zależne od uprzedniego zawarcia „małżeństwa prawnego”.

#### ROZBUDOWA RADIA POLSKIEGO

Ponieważ plan trzyletni przewiduje wybudowanie nowej radiostacji długofalowej o mocy 200 KW w Kosowie - Leszczynkach koło Raszyna, Polskie Radio zwróciło się swego czasu do szeregu firm europejskich i amerykańskich z prośbą o złożenie oferty na dostarczenie potrzebnej aparatury. Obecnie dyrekcja Polskiego Radia, po zaznajomieniu się z warunkami, oferowanymi przez zainteresowane firmy, ma zamiar powierzyć budowę aparatury radiostacji, czeskiej fabryce Radio Slavia.

Dostawa radiostacji przewidziana jest w terminie 12 miesięcy od chwili podpisania odpowiedniej umowy. Ponieważ formalności zostaną zapewne załatwione w najbliższych tygodniach, można się będzie spodziewać, że w końcu przyszłego roku usłyszymy nową, czterokrotnie silniejszą od obecnej, Warszawę I.

Po uruchomieniu nowej radiostacji, aparatura Raszyna zostanie przeniesiona do Poznania, a budynki Raszyna pomieszczą stację krótkofalową.

Przy rozbudowie stacji krótkofalowej Polskie Radio przewiduje zamówienie, również w Czechosłowacji, krótkofalówki o potężnej mocy 100 KW. Jeśli projekt ten zostanie zrealizowany, audycje Raszyna będzie można odbierać w Ameryce.

Zakupiona w Stanach Zjednoczonych przed dwoma miesiącami średniofalowa radiostacja najnowocześniejszego typu o mocy 50 KW., przeznaczona dla Wrocławia, oczekuje już na zaokrępowanie w Nowym Jorku.

na wartości. Natomiast Ameryka ma jeszcze monopol bomby atomowej i potężną marynarkę, oraz buduje nowe jednostki, takie, jak krążownik „Kentucky” (45.000 ton), posiadający zamiast artylerii wyrzutnie pocisków, kierowanych przez radio. Rosja ma 15.000 samolotów, USA 9.000, ale wśród nich takie typy, jak B-36, mogące przewieźć bombę atomową na odległość 16.000 km. i mający w płatach mały samolot odrzutowy do swej obrony. Specjaliści amerykańscy przewidują, że do połowy r. 1949 Ameryka będzie miała pociski p-lot. o szybkości poddźwiękowej, automatycznie przyciągane przez cel. Do r. 1952 niewątpliwie istnieje będzie bomba atomowa, kierowana na odległość 6.7500 km. Do tego czasu Sowiety będą mieć prawie napewno własne bomby atomowe, oraz raketę, przenoszącą 1 tonę materiału wybuchowego na odległość 5.000 km.

#### DYWIZJE NIEMIECKIE W ZSRR

96% rodzin w trzech zachodnich strefach Niemiec nie ma wiadomości od jeńców niemieckich w Rosji. Co się z nimi dzieje? Z początkiem r. 1947 w ZSRR zorganizowano 36 dywizji niemieckich, w tym 18 pancernych. Otrzymują one ulepszone czołgi Panther i Tiger, oraz Stalin, T-34 i T-41. Dywizje pancerne noszą nazwy miast i prowincji w zachodnich Niemczech (n.p. Panz. Div. „München” w Symferopolu). Rekrutację rozpoczęto wśród jeńców z 8 armii Paulusa, redukując trzykrotnie żywność opornym, a przydzielając pełne racje sowieckie ochotnikom. W grudniu 1946 było w tej armii jeszcze 1.200 opornych. Dywizje niemieckie skoncentrowano w trzech punktach: rejon Ładogi, rejon Mińska i Krym, gdzie dowódcą jest gen. Schorner. Gwiazda Paulusa zachodzi. Jest on stale strzeżony i chory na gruźlicę. Naczelnym dowódcą jest gen. Wagner, głównym organizatorem gen. v. Seidlitz.

### Iskierki...

Pierwszy benedyktyn — murzyn O. Bazyl Mathews odprawił w Nowym Jorku specjalne nabożeństwo dla swoich czarnych braci, zamieszkujących dzielnicę Haarles w stolicy Ameryki Płn.

Pisma słynnego O. Pro, bohatera przesładowań meksykańskich, rozpatrzyła osądnie Kongregacja Rytów. Meksykańscy tłumnie gromadzą się przy jego grobie, wspominając jego męczeńską śmierć z okrzykiem „Niech żyje Chrystus Król” i modlą się o łaski za jego wstawianictwem.

Wszyscy mieszkańcy wioski indiańskiej Tumankuritch przyjęli chrześc., i bierzmowanie. Jest to już 6 wioska indiańska nawrócona w ostatnim półroku; dwie nowe są już gotowe do chrztu, a 8 innych uczy się katechizmu.

40 posłów węgierskiego Zgromadzenia Narodowego odbyło rekolekcje zamknięte w jednym z domów rekolekcyjnych w Budapeszcie. Siły, które się pragną przeciwstawić naporowi wojowniczego ateizmu, widzą swe środki walki nie tylko w politycznej taktyce, ale też i w aktach wiary oraz w modlitwie i sakramentach.

Wykłady z dziedziny filozofii chrześc. w Łodzi zorganizowali dla młodzieży, studiującej na Uniwersytecie Łódzkim, OO. Jezuitów, pod kierunkiem ks. biskupa-sufragana Tomczaka. Na kursy te zapisało się 425 słuchaczy, stale uczęszcza ponad 200, reszta korzysta ze skryptów. Wykładowcą profesorem miejscowi oraz wybitni uczeni zamiejscowi. Na wykłady dyskusyjne przybywają również miejscowi marksściści spod znaku „Kuźnicy”.

W Brazylii sąd najwyższy uznał partię komunistyczną za nielegalną, jakkolwiek jest ona tam najsilniejszą w całej Ameryce Łacińskiej. W Argentynie walkę z komunistami zapowiedział Peron. Bezpośrednio potem wyjechał do Moskwy kierownik sowieckiej misji handlowej, która od roku rokowała w Buenos Aires o traktat.

55 Narodów, choć wojna skończyła się dawno, wciąż jeszcze zużywa 4.200 radiogodzin tygodniowo do propagandy zewnętrznej. 25 krótkofalówek działa bez przerwy dzień i noc. W Brytania wysyła programy w 46 językach, Rosja w 30, Ameryka w 25.

Komisja językowa UNESCO nie zgodziła się na jeden pomocniczy język światowy, naturalny lub sztuczny, natomiast proponuje dwa języki pomocnicze — francuski i angielski. Francuski miałby być na pierwszym miejscu w Europie i na Bliskim Wschodzie, w Afryce na pierwszym lub drugim zależnie od obszaru. W Ameryce, Indiach, Indochinach i Chinach pierwszym językiem pomocniczym byłby angielski. Nadto komisja proponuje 8 regionalnych języków pomocniczych.

„W siedmiu dniach możemy przegrać przyszłą wojnę” — pisze tygodnik amerykański „Look”. Grozi nam z miejsca tuzin Pearl Harbour, wielkie pożary, masowe historie, nieporządki. Gazy radioaktywne nieść będą cichą śmierć. Śmierć będzie zrzucana z samolotów, śmierć wyrzucac będą łodzie podwodne, krążące wzdłuż wybrzeży. Wspaniałe pole do pracy mieć będą sabotażyści. W ciągu kilku lat śmiertelność rakicy przelatującej będą mogły nad biegunami i oceanami. Wszystkie porty amerykańskie będzie można zniszczyć w jednej chwili bombami atomowymi, ukrytymi na statkach, a jedynym ratunkiem — to chyba nie wpuszczać w ogóle statków do portów. Już w pierwszym dniu wojny nastąpią ataki na rząd i sztab generalny, na bazy lotnicze, komunikację i miasta przemysłowe. Niedawna katastrofa w Texas City daje przedsmak tych wypadków.

Pomnik Pawła Morozowa stanie wkrótce w Moskwie. Morozow jest dziś wzorem wychowawczym dla sowieckiej młodzieży. Jako chłopak wjeżdżał w północnym Uralu występował za kołchozami, a stwierdziwszy, że jego ojciec jest „po stronie wrogów ludu”, zademonstrował go. Wkrótce potem (r. 1932) został zabity — oczywiście przez wrogów ludu.

Ministerstwo Propagandy Goebbelsa po trzech miesiącach od chwili powstania miało już 800 urzędników, w trzy lata później — przeszło 3 tysiące. Z początku 5 kobiet wystarczało do utrzymania w ministerstwie porządku, przy końcu używano do tego celu 150 ludzi. Pod koniec ministerstwo posiadało w Berlinie 23 budynki własne i 32 wynajęte domy. Było to największe z wszystkich ministerstw Trzeciej Rzeszy. Wydatki tuż przed wojną doszły do 300 milionów marek rocznie.

Michał KORIAKOW

# ŚWIDERSKI

Głośna była w swoim czasie sprawa sowieckiego kapitana Michała Koriakowa, który w listopadzie r. 1946 opuścił stanowisko redaktora paryskiego tygodnika sowieckiego i obecnie ogłosił pamiętniki p.t. „Dlaczego nie wracam do kraju”. Poniżej fragment, w którym opowiada o tym, jak chciał dostać się do Armii Berlinga, korzystając ze znajomości języka polskiego. W okresie tym Koriakow był korespondentem wojennym, został ze swego stanowiska odwołany i przeniesiony do karnego oddziału. Ukraniano go za to, że „sprzeniewierzył się ideologii partyjnej — brał udział w nabożeństwach oraz... organizował te nabożeństwa”.

Moje sympatie polskie były jeszcze jednym uczuciem, nie uznawanym przez moich przełożonych. W Armii sowieckiej należało bowiem do „dobrego tonu” afiszowanie się z pewnego rodzaju pogardą dla Polski. Człowiek sowiecki, pozbawiony od lat wolności, potrafił szanować tylko siłę. Dlatego też gardził Polską, słabą militarnie. Mnie natomiast każda strona historii Polski mówiła o jej sile. O tej jedynej, prawdziwej i wiecznej sile, jaką jest wolność i miłość wolności.

Przy świetle świecy czytałem ze wzruszeniem płomienne słowa Joachima Lelewela, demokracji i historyka polskiego. Nawoływał on do walki z władzą, opierając się jedynie na ślepym posłuszeństwie. Wzywał do walki nie tylko Polaków, lecz wszystkich Słowian przede wszystkim zaś nas, Rosjan. Zwracając się do nas, wołał — „Za naszą i Waszą wolność!”.

Siedziałem w izbie, rozmyślając, gdy nagle usłyszałem zapytanie

— Kapitanie, czy masz co do palenia?

Był to nasz „nowicjusz”. Przybył do oddziału dopiero wczoraj wieczorem. Ubrany w polski mundur: długi, zielony płaszcz z guzikami z orzełkiem oraz rogatywką. Zaraz po przybyciu rzucił swoją czapkę na stół, wołając: „Patrzcie, co wpakowano mi na głowę! Gdzie jest wasz skład mundurów?! Pójdę do nich i zażądaję, aby mi dali natychmiast czapkę rosyjską!”.

— Ty nie palisz? — zapytał się, — szkoda! Co, uczysz się, kapitanie, tego „wchystko — pchystko”? Też pomysł! Po co trzymają cię tutaj? Zapisz się do Armii Polskiej! Jeśli o mnie idzie, to właśnie z niej wystąpię!

— Jesteś przecież Polakiem!

— Nie! Jestem Ukraińcem. Mam jednak dziwne nazwisko — Świdorski! Połóż się z Wasilkowa pod Kijowem!

— Jak długo byłeś w Armii Polskiej?

— Więcej, niż rok! Czerwona Armia nie detarła jeszcze do granicy polskiej, jak mnie wzięli! Kiedy Anders odjechał, nasi zaczęli tworzyć swoją polską armię. Polacy! Skąd ich wziąć? Wyjechali przecież razem z Andersem. Zostało ich bardzo mało. Zaczęto więc zbierać takich,

jak ja, których nazwisko „ujdzie”. Po-dwójny żółd, znacznie lepsze wyżywienie i zawsze z tyłu! Armia Czerwona idzie naprzód, a my z tyłu, za nią.

— Dlaczego więc nie zostałeś?

— Nie mogłem dłużej wytrzymać! Przede wszystkim język! Na Wołyniu nas uzupełnili, tym razem prawdziwymi, Polakami. Młodzi spośród nich nie mówili wcale po rosyjsku. Jak możesz dowodzić, jeśli musisz stale zwracać się przez tłumacza?!

— Uczyli was przecież języka!

— Łatwo powiedzieć — uczyli! Ja sam byłem pozbawiony żołądka za to, że się źle uczyłem! „Wchystko — pchystko” nie wchodzi mi do głowy. Najgorsze to były nabożeństwa! Kiedyś stali w Rosji, nie kładziono na nie nacisku, lecz w Polsce — codziennie msza. I 40 publicznie — wobec wszystkich! Musiałem prowadzić batalion na nabożeństwo i dawać przykład swoim ludziom: z obnażoną głową i na kolanach! Początkowo zakrywałem twarz i śmiałem się w ukryciu — brało się to dość lekko, jak maskaradę! Ale na dłuższy dystans ta maskarada zaczęła budzić we mnie niesmak. Pewnego dnia podczas mszy stało się ze mną coś zupełnie niezrozumiałego. W dniu tym zbudowali ołtarz polowy, ustawili Krzyż i mieliśmy przyjąć Komunię! Biskup przyjechał z Lublina. Oficerowie pierwsi podchodzili do ołtarza, klękało się na kolana, wysuwało język i trzeba było pokonać coś białego — to się nazywało Hostia. Przyszła kolej na mnie: mały staruszek nachyla się nade mną, mój język zwiesza się z ust... i nagle wskakuje na nogi, jakbym był niesiony przez wiatr i zaczynam krzyczeć: „Nie mogę, nie mogę!”

Staruszek odskoczył w tył. Cudem po prostu nie opuszczył na ziemię srebrnego kubka. Wszyscy również podnieśli się, nie może być mowy o mszy. Kriwołapow, dowódca batalionu, mówi do mnie, błąd jak śmierć: „Świdorski, nie mogę tego ukryć przed przełożonymi! Jesteś „aracony”. To kompania dyscyplinarna!”.

Do tego jednak nie doszło, lecz wypędzono mnie z Armii Polskiej i odesłano tutaj. Teraz będzie lepiej! Jestem zadowolony...

Świdorski zaciągnął się ostatnim dymkiem papierosa, rzucił niedopałek na podłogę i zaczął gramolić się na łóżko.

— Zażądaj, by cię przydzielono do Armii Polskiej, kapitanie! Z twoją znajomością języka polskiego możesz zrobić wspaniałą karierę!

Rozmowa ze Świdorskim poruszyła mnie. Wiedziałem o tym, że rekrutowano oficerów sowieckich do Armii Polskiej. Większość tych, którzy nie znali języka i których nużyły nabożeństwa, traktowała Armię Polską, jak roboty przemysłowe. Szli do niej niechętnie. Rekrutowano więc komunistów, dowodząc się na „dyscyplinę partyjną”. Armii Polskiej brakowało oficerów...

\*

...Następnego dnia zameldowałem się u dowódcy oddziału. Pułkownik był dobrze usposobiony do mnie, lecz wiele nie mógł zrobić. Oficerowie naszego oddziału podlegali bowiem służbie uzupełnienia w sztabie frontu. Zapytałem, czy może udzielić mi zezwolenia na wyjazd do sztabu Armii Polskiej, który znajdował się w Lublinie. Uczynił to bardzo chętnie. Nazajutrz byłem w Lublinie. To stare miasto, trochę brudne, pełne małych krętych ulic, było w owym czasie wyjątkowo ożywione. Była to bowiem tymczasowa stolica Polski.

Tymi samymi ulicami, czterysta lat temu — z okazji Unii z Litwą, król Zygmunt August przejeżdżał na białym koniu z Senatu do Kościoła, w którym śpiewano Te Deum.

Rok 1944 w niczym nie był podobny do złotego wieku Zygmunta Augusta. Urzędnicy sowieccy, zainstalowani pośpiesznie, rządili w ministerstwach tymczasowej stolicy Polski. W biurach sztabu głównego zasiadali oficerowie Armii Czerwonej, którzy nie zadawali sobie nawet trudu, aby swój uniform zmienić na polski. W chwili, kiedy oficer służbowy szefa wydziału personalnego, t. zn. szefa wydziału kadr przy sztabie, otworzył mi drzwi, ujrzałem przy biurku siedzącego pułkownika rosyjskiego ze złotymi epoletami, w baraniej papazasie na głowie.

— Czy pozwoli, Pan Pułkownik, — zacząłem po polsku.

Pułkownik zaczął się śmiać.

— Bravo! Gdyby wszyscy moi oficerowie mogli mówić tak, jak Wy! Trzeba Was koniecznie zaangażować do polskiej armii! Do jakiej broni należycie?!

— Dowodziłem kompanią saperów.

— Czy macie przy sobie papiery wojskowe?

Podaliśmy pułkownikowi moje dossier. Pułkownik otworzył aktę i przeczytał dwie pierwsze strony: były to uwagi, skreślone w r. 1942. Była tam mowa o moich „zdolnościach dowodzenia”, o „zaletach silnej woli” itp. Pułkownik, widząc pochwały na mój temat, ograniczył na tym czytanie. Ostatnie strony dossier mówiły „już o mojej „obcej ideologii”, ale ja uważałem dobrze, by nie zwrócić uwagi pułkownika na ten punkt. Zależało mi tylko na tym, aby wydostać się z mego „batalionu dyscyplinarnego”, a potem zobaczyć się, być może, ze wszystkim skończy się i zaczął dobrze.

— Doskonale, — powiedział pułkownik, zamykając teczkę. Zostawcie to u mego oficera służbowego. A to dla Was! Wy-rwał z notesu kartkę i napisał wielkimi literami: „Towarzyszu Antoniuk! Przydzielcie kapitanu K. z powodu znajomości języka polskiego do mojej dyspozycji na dowodzenie kompanii saperów! Pułk. Kritzki”.

— To nie jest skomplikowane! — śmiał się Kritzki, wręczając mi kartkę, — my mamy prawo obojętnie którego oficera odkomenderować z dowolnej jedno-

stki Armii Czerwonej. Towarzyszu Statta osobiście przywiązuje wielką wagę do tego, aby uzupełniał kadry polskiej armii.

Kritzki wstał, podając mi dłoń i powiedział:

— To wszystko! Idźcie do sztabu głównego. Dziś albo jutro znajdzie się dla Was zajęcie. Pojutrze zaczniecie pracę!

Do sztabu frunąłem na „skrzydłach nadziei”. Ale pułkownik Antoniuk, szef wydziału kadr, szybko „podciął” mi moje skrzydła. Przeczytał list Kritzkiego, spoj-rzał na mnie, przeczytał powtórnie... i zapytał:

— Czy Kritzki przejrzał Wasze papiery?

— Tak, on je czytał!

— Dziwne! — powiedział pułkownik i po pewnej chwili namysłu, zdawał się podejmować decyzję.

— Ja, bez zgody Moskwy nie mogę Was odkomenderować do polskiej armii. To Kritzki powinien zwrócić się do Moskwy, do departamentu głównego kadr Armii Czerwonej!

— Ja nic nie wiem! On mi powiedział, że ma prawo rekrutować oficerów bezpośrednio, tu również, na front!

— On powiedział, on powiedział! — niecierpliwł się pułkownik Antoniuk, — Ja Wam powtarzam — bez Moskwy nie mogę Was odkomenderować! Wróćcie się do Waszego oddziału. Do Kritzkiego zatelefonujcie osobście!

— Więc będę mógł czekać na Wasze wezwanie, towarzyszu, pułkowniku?

— Tak, naturalnie, możecie czekać! Dlaczego nie?!

...Minął miesiąc, a my ciągle obozujemy w barakach, położonych w lesie sosnowym, nad brzegiem Wisły. Oddziały piechoty, armaty, przechodziły obok naszego obozu, przeprawiały się przez rzekę i kierowały na Sandomierz. Stationowanie wojsk, trwające od sześciu miesięcy, dobiegało końca.

Opowiadano, że wojska nasze przejdą do ofensywy z chwilą, kiedy komitet lubelski przekształci się w oficjalny Rząd Polski. Jak zwykle przed ofensywą, oddział nasz zmniejszał się z dnia na dzień: miedzi oficerowie, przybywający ze szkół i ci z kompanii dyscyplinarnych, wszyscy, jeden po drugim, wyjeżdżali, aby dołączyć się do różnych jednostek na linii frontu. Wyjechał Świdorski, a z nim inni. Nie został nikt, oprócz mnie, dla którego nie było tam miejsca.

Wezwanie nie nadchodziło. Ani z Lublina, ani ze sztabu. Korzystając z moich dobrych stosunków z dowódcą pułku, postanowiliśmy iść i jeszcze jeden raz zobaczyć się z Kritzkim. Tym razem ten ostatni przyjął mnie o wiele chłodniej.

— Towarzyszu pułkowniku! W sztabie chciano by mnie oddać do Waszej dyspozycji, ale sądzę, że Wy powinniście przejść o zgodę Moskwy!

— Nikt nie chce Was nigdzie odkomenderować, — przerwał mi z miejsca Kritzki, — To wszystko.

— Czy mogę zabrać moje papiery?

— Zapytajcie o to oficera służbowego, o ile on już tego nie odesłał do oddziału ze wzmianką „bez następstwa”.

— W ten sposób los nie pozwolił mi służyć Polsce, — kończył to swoje opowiadanie kapitan Michał Koriakow.

Tłumaczył z oryginału MIC.

(Ciąg dalszy) I skąd się (34

klęrze zło? Dlaczego dobry Bóg na nie zezwala? Czy On, Stwórca nie ma dość siły, by je strawić, przepalić i precz wyrzucić ze świata? Czyżby, o wielkie Nie-ba, szatan był od Niego silniejszy?...

Stawiały to pytanie brzemienne wiekami. Przez ileż stuleci ten sam problem, bolesny jak dola człowiecza, zaprzętał najgenialniejsze umysły ludzkości! Ie czasu trawili nad nim najwięksi filozofowie, święci, Ojcowie i Doktorzy Kościoła!... Ilu herezji stał się przyczyną! Problem Zła, Istnienie Zła. Zagadnienie to jednych przywodziło do stóp Bożych, innych odwodziło. Komu starczyło siły, by z serca i z pamięci zbyć samego siebie, kto bezinteresownie szukał prawdy, tylko prawdy, niczego innego jak prawdy, ten znajdował odpowiedź prostą, jasną, przecinającą jak miecz i jak Boży miecz niemcylną. Ten poznawał, że Bóg stworzył wszystkie rzeczy dobre i ani jednej ziej. Ze zło jako takie nie istnieje. Nie jest pierwiastkiem, nie posiada substancji. Zło jest tylko brakiem Dobra. Gdzie nie ma Dobra — dzieje się Zło. Zło porównać można do złościwej, przysłówowej dziury w moście, która może spowodować niejedną dotkliwy wypadek, jest wszakże tylko lokalnym brakiem nawierzchni. Zło — 40 brak Dobra. Dobro to Bóg. Zatem Zło jest tam gdzie nie ma Boga.

Zło panoszy się na świecie na skutek wolności człowieka. Jedyny w całym wszechświecie człowiek jest istotą wolną. Wolną, jak Bóg. Każdy duch i każdy świat, każde zwierzę i każde stworzenie zostało już utwierdzone w dobrym lub złym, posiada swoją orbitę, po której krąży nie znając odchylenia. Tylko człowiek, na obraz i podobieństwo Boże stworzony, próbie życia poddany, posiada prawo wyboru. Może sprzeciwić się Bogu, odrzucić Boga, odejść Odeń. A cóżby to była za



wolność, gdzie byłby wybór, gdyby Bóg zwyciężał wbrew woli, gdyby wszystko zawsze dobrze się kończyło, automatycznie ku dobremu zło? Wolność!... Najpiękniejszy przymiot, najcenniejszy dar, który go lepiej oceni niż więzień? Bóg daru tego nie cofnie, nie zbawi ludzkości przemocą. — „Nic o nas bez nas” — Nihil de nobis sine nobis — stanowi święte prawo człowieka, udzielone i zaawierdzone przez Boga samego.

— Bacznosc!... Uwaga!... — Torwacha śpiesznie wpycha pod pasiak sabotazową robotę machając zarazem ostrzegawczo dłonią ku przyjaciółkom. Zrywają się wszystkie. Czyżby Tauber?! — Na szczęście, nie. Dwóch Ukraińców przychodzi sprawdzić, czy to ten blok „organizował” deski brakujące przy budowie nowego baraku. Häftlingi stoją na bacznosc cały czas inspekcji. Prężą się wobec niemieckiego żołdaka polskie właścianki, polskie bojowniczk, polskie inteligentki, polskie uczone i polskie artystki. Tak już zoczyły wdrożone do zrywania się na bacznosc na widok każdego munduru, że czynią to odruchowo, nie odczuwając upokorzenia i nie przerywając toku swoich myśli.

Ukraińcy odchodzą nie znalazłszy desek, które od dawna porabane spoczywały za plecikiem blokowej, zastąpione ró-

zową firanczką. Teraz następuje wymarsz kilkunastu kobiet, które jedna ze sztabowych prowadzi uroczystie do ustępu. W razie bloksperry bowiem nie wolno wyjść bez konwoju.

Na zewnątrz rozdierający dramat trwa jeszcze. Wprawdzie większość Witebszczanek już została ujarzmiona. Zbić, skopane, leżą w błocie jęcząc. Pozostałe jednak bronią się tym zapalczywie. Dzikie łowy wypełniają lag'er wraskiem. Tauber puściłby przeciw zbuntowanym psy i pokonał od razu, lecz Hesslerowi brak inicjatywy.

Jedna z pobitych, podobna skamieniałej Niobe, Hekubie i umazanemu błotem potworowi zarazem, stoi przed blokiem i głośno przeklina. Twarz ma zalaną krwią, płonące oczy. W głosie akcenty tragiczne, słowa cerkiewne, stare, prastare. To nie upust rozpacz i gniewu, lecz uroczysta anatema, przekleństwo sięgające w pokolenia, mające sięgać zbrodniarzy w życiu i po śmierci, w doczesności i w wieczności. Z głośnych słów wiele nienawisć tak straszna, że tylko tępy i bezmyślny Niemiec może przed nią leku nie odczuć.

— Taka to im nie daruje — zauważa Piotrowska z blizną na brodzie. —

Rychtyg jak ja. Zebym tylko doczekała kiedy z nimi koniec będzie, kiedy w tych samych barakach będą się tak samo męczyć jak my... Ich dzieci na dwójkę, ich baby na ausen, wszystko to samo...A ja się zgłaszam na kapo.

— Ja też!...

— I ja!

— A ja nie! Nie chcę być jak te jedzony...

— Phil... Przecież nie swoich będzie my prac tylko Niemców. I ciągle draniom powtarzać: a widzisz!... A pamiętasz!... O jabyim im dała szkołę!

— Ja tylko o tym marzę. Gdyby dziś otworzono bramy, nie wyszłabym nie zabwszy przynajmniej dwudziestu własnoręcznie. I to nie z karabinu, a nożem.

— E, pani Antonino — tak się mówi dopóki by tego noża nie dano do ręki i nie powiedziano: rżnij!

Rasowa twarz mówiącej ciemnieje z gniewu.

— Bynajmniej! Nie mówię frazesów. Tak czuję, tego chcę. To jedyne moje marzenie. Chcę pomóc swoich. Zabili mi tu, w Auschwitz, męza i dwóch synów. Moje chłopaki ukochane, tak'e piękne, dzielne, zdolne!... Zatkuli ich, zamęczyli!... O, ja będę rżnęła z rozkoszą.

Jakże to pani godzi z religijnością? Ze słowami pacierza...

— „I odpuść nam nasze winy?” Owszem, godzę. Przecież wszystkim moim winowajcom wybaczam ze szczerego serca, a tylko Niemcom nie. Bo to szatani, zbrodniarze. Nie mamy prawa im przebaczyć. Gdzież w takim razie byłaby sprawiedliwość?

— Nie mamy prawa darować kary, zwolnić z odpowiedzialności — tak. Ale co innego sprawiedliwość, a co inne nienawisć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

B.D.I.C



# Hej! do apelu!



Nr 8.

DODATEK DLA MŁODZIEŻY

Redaktor:  
Antoni RADWAN - CZAPLA

Witold KOWALSKI

## MŁODY LAS

Dnia 15-go sierpnia 1947 odbył się w Noeux les Mines Złot Związków K. S. M. P. m. i ż. we Francji.

Dobrze się stało, że na miejsce tegorocznego złota Związków Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej — męskiej i żeńskiej — we Francji, wybrano Noeux les Mines. Położenie tej osady, niemalże w środkowym punkcie życia naszych Rodaków na północy, gwarantowało już naprzód liczny zjazd młodego przedstawicielstwa naszej Akcji Katolickiej na obczyźnie. Przewidywania organizatorów nie tylko się sprawdziły, ale przerosły najśmielsze oczekiwania.

### W TROSCE O DUCHA...

Ponad 3.000 młodzieży spod znaku Krzyża i Orła skupiło się w poranek Święta Wniebowzięcia pod swoimi sztandarami na dużym boisku kopalnianym w miejscowości Zlotu. Piechotą, rowerami i autobusami ściągali na swoje uroczystości członkowie K. S. M. P. m. i ż. Liczbowo na pierwszym miejscu stanęła — ze zrozumiałych przyczyn — Francja Północna. Powszechną uwagę skupiali na sobie również, dobrze się przedstawiający, delegaci Francji Środkowej — dzielni druhowie z Montceau les Mines. Nie zapominajmy, że przybycie tej polskiej Młodzieży Katolickiej połączone było z pewnymi wydatkami materialnymi: nikt im nie opłacał podróży, jak to się dzieje w niektórych organizacjach powojennych, nikt też nie dał im na miejscu talerza zupy za darmo. Nie za franki bowiem dzielne nasze dziewczęta i odważni chłopcy wzięli się hasłem „Gotów” oraz „Sprawie Służ”, ze swoją organizacją. Więzy, łączącą ich w jedno zwarte ognisko, tworzącą z nich wielką i zgodną rodzinę, są ideały, które znalazły w historycznym gnieździe Białego, Lechowego Orła i w cieniu Chrystusowego Krzyża. Te to ideały każą im w tegorocznym dniu 15-go sierpnia (dniu historycznej pamięci „Cudu nad Wisłą”) wyrwać się na parę godzin spod ciemnych tuneli kopalni, oderwać się od warsztatów codziennej, mozolnej pracy, by w zwartych szeregach, celem przeprowadzenia rocznego przeglądu własnych sił, dokonania niezbędnej wymiany zdań, podzielenia się zdobytym w ciągu minionych miesięcy doświadczeniem, podsumowania osiągniętych rezultatów i — z wiarą w lepsze jutro — ruszenia na dalszy etap organizacyjnej pracy.

Radowały się niewątpliwie serca przed stawicieli Polskiej Misji Katolickiej, Zjednoczenia Katolickiego oraz starszyzny naszej emigracji we Francji na widok tego młodego lasu, który zakąsał się w porannym pochodzie do Kościoła. Uciecha była tym większa, że wiele białych koszul przyklekło pod czas Mszy św. u stopni ołtarza, żeby dusze pokrzepić Komunią świętą. Ta Katolicka młodzież nasza we Francji jest najlepszym dowodem starej, jak emigracja, prawdy, głoszącej, że najlepszym ambasadorem pielarzymiego ludu na obczyźnie — jest rodak — kapłan, że najpewniejszą stacją narodową na obczyźnie jest religia i Kościół.

Msze św. w intencji Złota odbywającej młodzieży odprawił Ks. proboszcz Leon Plutowski, sekretarz generalny

P. Z. K. Kazanie okolicznościowe wygłosił Ks. Mieczysław Januszczak, dyrektor obu Związków K. S. M. P. Podczas nabożeństwa śpiewał chór młodzieży z Marles les Mines.

Finałem uroczystości kościelnych a zarazem dopołudniowych, była wspólna procesja parafialna, w której — obok Francuzów — znaleźli się w karnych szeregach wszyscy uczestnicy Złota.

### ... I CIAŁO.

Po południu młodzież nasza, otaczana coraz liczniej z wszystkich stron napływającymi gośćmi, z okolicznymi polskimi duszpasterzami w komplecie,



**PUHAR**  
ofiarowany przez „Polskę Wierną” dla zwycięskiej drużyny Związku KSMP we Francji w siatkówce. W tym roku tę przechodnią nagrodę zdobyła drużyna ze Sallaumines

wystąpiła do próby sił na stadionie kopalnianym. Tę częścią Złota kierował wszechdobyłski druha Musiał — kapitan sportowy Związku. Obok — rozgrywanych na bieżni i zielonej murawie stadionu — wyścigów, skoków i rzutów, których wyniki wskazują dobitnie, że uczestnicy ich z lekkoatletyką znają się od dawna, reprezentacja piłkarska K. S. M. P. (może ona się poszczycić niejednym asem o nazwisku, cytowanym z najwyższym szacunkiem przez gazety czysto sportowe) pokonała francuską drużynę „U. S. Noeux” w stosunku 3 : 1. W walce o puchar „Narodowca” zespół ping-pongistów ze Sallaumines zwyciężył swoich ostatecznych konkurentów z Marles les Mines. Finał koszykówki wygrała siódemka Marles les Mines, puchar zaś wędrowny „Polski Wiernej” ofiarowany dla zwycięzcy w siatkówkę, zdobyła po pięknej i zażartej walce drużyna Sallaumines.

Zajętą wyczynami sportowymi młodzieży, publiczność przyciągają również deski estrady scenicznej, na której odbywa się rewia ludowej piosenki, tańca narodowego i ukochanej, polskiej muzyki. Szczególnie podobają się występy zespołu śpiewaczego z Marles les Mines, chóru z Bruay, rewersów z Divion, muzyków z Barlin, taneczerzy z Harnes i Rouvroj.

### WIECZOREM NA SALI...

Jesteśmy już naprawdę zmęczeni, kiedy gromadzimy się wieczorem w naj-

piękniejszej, wypełnionej po brzegi, sali Pas de Calais — w gmachu merostwa w Noeux les Mines. Uśmiechnięty awar publiczności uspokaja hymn młodzieżowy „Hej, do apelu”. Potem płyną tony piosenki góralskiej, po której następuje, godna oprawy najlepszego widowiska, inscenizacja tańca zbójnickiego. Właściwą akademię zagajają — prezes Związku K. S. M. P. m. — niezłomowany druha prezes Ambrożo oraz prezeska K. S. M. P. ż. — Durczyńska, witająca gości francuskich, z merem miasta i miejscowymi ks. proboszczem i dyrektorem kopalni na czele. Przemawiają potem po kolei: burmistrz Noeux les Mines, gospodarz polski osiedla Ks. prob. Dudziak, ks. sekretarz generalny Plutowski, dekorujący srebrnym Krzyżem zasługi Misji Katolickiej druhowi: Ambrożego i Palczewskiego oraz druha Durczyńskiego.

Zespoły młodzieżowe z Marles les Mines i Haillicourt popisują się jeszcze tańcem. Na zakończenie — prezes P. Z. K. — p. Szambelańczyk, wręcza nagrody uczestnikom Kursu Oświatowego, a ks. Florian Kaszubowski, redaktor naczelny „Polski Wiernej” puhar zwycięskiej w siatkówce drużynie Sallaumines. Jest już naprawdę późno, kiedy Ks. dyr. Januszczak oddaje słowo końcowe Złota... pałeczce dyrygenta orkiestry. W takt tonów muzycznych droga nasza młodzież rozpoczyna zabawę.

Wyjeżdżaliśmy ze Złota z uczuciem dumy i radości w sercu. Przekonaliśmy się bowiem naocznie, że młodzież, zrzeszona w szeregach K. S. M. P. we Francji, rozumie doskonale treść swojego związkowego hymnu:

Hej, do apelu, stańmy wraz,  
Budować Polskę nową.  
Ojczyzna wolna wzywa nas  
Do pracy, ręką, głową.  
Nie wydrze nam jej żaden wróg!  
Tak nam dopomóż — Bóg!

Tak! — Dopomóż — Wam Bóg!  
Witold KOWALSKI.

## KOLONIE w La Ferté

(Kartki z pamiętnika)

Już oddawna wiele miałam projektów, jak spędzę wakacje w tym roku. Umówiłam się z druhami, że będziemy urządzać różne piękne wycieczki. A tu, na zebraniu, co za radość. Ksiądz Patron, Czajka ogłosił, iż odbędą się kolonie letnie w La FERTE SOUS JOUARRE. Nie namyślając się długo, zaraz dałam odpowiedź, że pojedę. Od tej chwili, a było to na początku maja, nie mogłam się doczekać tego wielkiego dnia odjazdu. Zapakowałam walizkę tydzień naprzód.

Nareszcie nadszedł dzień radosny. Rychtym rankiem na ulicach nasza Młodzież z uśmiechem na twarzy, z walizkami i plecakami maszerowała na dworzec. A było nas 42 drużyny i 37 druhowi. Po drodze do Paryża przeszła szybko i

wygodnie, przy śpiewie i muzyce. W Paryżu, który widziałam poraz pierwszy, zwiedzaliśmy dużo pięknych zabytków. Z wielką niecierpliwością jednak oczekiwaliśmy godziny odjazdu do LA FERTE. Nareszcie nadeszła ta chwila. Po małej godzinie, która nam zdawała się zbyt długą, przyjechaliśmy szczęśliwie na miejsce.

Na dworcu, oczekiwali nas: Superior Książy Oblatów, Ksiądz STOLAREK, pani ALEKSANDROWICZ i pani SAWICKA, nasze instruktorki. Zaprowadzili nas do dużej willi siostr Franciszkanek.

I rozpoczęły się dla nas błogie chwile wakacyj. Dzień rozpoczynaliśmy, po pół godzinnej gimnastyce, poranną modlitwą, poczem śpiewaliśmy równym krokiem na Mszę świętą do Kaplicy Książy Oblatów. Podczas Mszy św. śpiewaliśmy i modliliśmy się wspólnie z druhami.

Przed południem wykład Księży o pracy i obowiązkach w naszym kochanym Stowarzyszeniu.

Po wykładzie wymarsz do kąpielni i na łódź nad rzekę Marnę. Radość nie do opisania. Po raz pierwszy większość druhen miała okazję jazdy na łodziach. Łodzie były duże; wchodziłyśmy po 8 lub 10 do każdej. Z prądem fal płynęłyśmy po niebieskiej toni ze szczęściem w sercu i z podziwem w oczach: jak piękny jest świat. Śpiewaliśmy, nie wszystkie, bowiem kilka druhen z podziwu nie mogło utworzyć nawet ust. W międzyczasie inne drużyny zażywały kąpiele na plaży; słońce bowiem grzało mocno.

Po obiedzie 2 godziny spania. poczem wykłady z historii, geografii i literatury polskiej.

Od podwieczorku do kolacji gry i zabawy: siatkówka, dwa ognie i ping-pong. Najbardziej polubiłam grę w siatkówkę. Przypuszczam, że na przyszły rok drużyny z Marles będą również rozgrywały mecze o mistrzostwo związku.

Wieczorem gromadziliśmy się przy ognisku. Ogień płonął, a z młodych serc unosił się śpiew. Każdy zastęp kolejno występował ze swym programem.

O godz. 10-tej kończyło się ognisko i drużyny poważnym krokiem zmierzały do kaplicy Siostr na modlitwy wieczorne. Piękne krótkie nauki, głoszone przez Ks. STOLARKA, były streszczeniem całego dnia. W parku panowała cisza, a w kaplicy klasztornej młode serca druhen dziękowały Stwórcy za wszystko, a szczerzej za łaskę należania do K. S. M. P. Spokojnie, szczęśliwie, beztrudno płynął nam dzień za dniem.

Ucieszyłam się bardzo, dowiadując się, że koleje strajkują i marzyłam już o dłuższym pobycie w LA FERTE; niestety, strajk ukończył się dwa dni przed naszym odjazdem.

Na zakończenie kursu odbyły się rekolekcje ze wspólną Spowiedzią i Komunią świętą.

Wakacje się skończyły; z żalem w sercu musiałyśmy opuścić LA FERTE, bo drugi turnus miał przyjechać nazajutrz. Mamy nadzieję, że na przyszły rok pobędziemy dłużej.

Były to moje pierwsze wakacje, spędzone w gronie druhen. Choć odjeżdżamy z żalem, jednak w sercach naszych trwa postanowienie służenia ideałom K. S. M.

Uczestniczka:

JAŻWIECKA Zosia.

## FRANCJA

## BELGJA

B.D.I.C.

## DALSZE OFIARY, KTÓRE WPŁYŃYŁY DO „POLSKI WIARNEJ”

Na Fundusz Prasowy:	
Zebrałe na weselu u pp. Grzesiaków z Courneuve .....	1.000,—
P. Tysowska .....	200,—
N. N. ....	800,—
Dotychczasowe wpływy .....	2.630,—
<b>Razem .....</b>	<b>4.630,—</b>

Na odbudowę kościołów w Warszawie:	
P. Maria Kaube .....	500,—
Tow. Panien w Bruay .....	3.000,—
Dotychczasowe wpływy .....	1.300,—
<b>Razem .....</b>	<b>4.800,—</b>

## Lens

## Z PRASY POLSKIEJ

Jak się dowiadujemy, p. Florian Miedzki, naczelny redaktor „Narodowca”, w którym był zatrudniony od wielu lat, opuścił ostatnio skład redakcji tego pisma. P. red. F. Miedzki znany jest szerokiemu ogółowi polskiego wychodźstwa we Francji jako wybitny działacz społeczny.

## WALNY JUBILEUSZOWY ZJAZD DELEGATEK POLSKICH BRACTW ŻYWEGO RÓZANCA WE FRANCJI

31-go sierpnia 1947 r.  
na Wzgórzu LORETTE

Uroczysta msza św. w Bazylice, odpr. przez ks. Dyrektora Bractwa o godzinie 11-tej.

Kazanie wygłosi ks. dr Franciszek Cegięła, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu.

Przerwa obiadowa.

1) O godz. 2-giej: Czwarte i przywitanie obecnych przez przewodniczącą p. Witkowską.

2) Stwierdzenie obecnych.

3) Odczytanie protokołu z ostatniego Zjazdu.

4) Sprawozdania z Okręgów.

5) Sprawozdania Zarządu Głównego:

a) prezeski,

b) sekretarski,

c) skarbniczy.

6) Dyskusja.

7) Przemówienia.

8) Absolutorium dla Zarządu.

9) Wybory nowego Zarządu.

10) Referat organizacyjny ks. Dyrektora.

11) Wolne głosy.

12) Wnioski.

13) Wysłanie depesz.

14) Zakończenie.

## 8 LAT ISTNIENIA TOW. MĘŻÓW KAT. im. ŚW. BARBARY

Wingles. — Dnia 10.8. br. Stow. Mężów Kat. im. św. Barbary obchodziło 8-ą rocznicę swego istnienia. Rano ks. prob. Gocki odprawił mszę św. w intencji górników polskich. Popołudniu nastąpiło otwarcie uroczystości na sali gminnej, przez prezesa Stow., Malińskiego St. Po nim przemawiali: Ksiądz Proboszcz i druh Modrawski. Miejscowe K.S.M.P. ż. i m. odegrało sztukę sceniczną. Pieśnią „Nie rzucim ziemi” zakończono obchód.

## 25-LECIE TOW. ŚW. BARBARY

Roche la Moliere. — Dnia 15-go sierpnia 1947 r., tutejsze Tow. św. Barbary obchodziło 25-lecie swego istnienia. Rano odprawiona została msza św. przez ks. dziekana Knapika, podczas której śpiewał chóór K.S.M.P. ż. z Beaulieu. Popołudniu odbyła się krótka uroczystość wręczenia dyplomów założycielom i starszym członkom przez ks. dziekana Knapika i prezesa Okręgowego Zjednoczenia Katolickiego, p. Tomaszewskiego.

Za Zarząd:  
Wasilewski, sekretarz.

## PIELGRZYMKI DO SIONU.

Nie było kolonii polskiej we Wschodniej Francji, gdzie nie szykowano się rankiem dnia 17-go sierpnia 1947 r. do pielgrzymki „na Sion”. W piękną słoneczną niedzielę spotkali się pielgrzymi polscy ze swymi duszpasterzami niedaleko Nancy, gdzie znajduje się kościół z cudowną figurą M. Boskiej Siońskiej.

O godz. 10.30 rano uformował się pochód z chorągwiemi i orkiestrą, który ruszył pod ołtarz polowy. Powitał pielgrzymów prezes Polskiego Zjednoczenia Katolickiego Okręgu VIII-go, p. Piotrowski, który wezwał obecnych do trwania przy polskich sztandarach, organizacjach i ideach, pomimo rozbiłackiej roboty niektórych kół, do niedawna emigracji nieznanych. W pięknym kościele, zapelnionym pielgrzymami po brzegi, odprawił mszę św. ks. dyr. Neuman. Kazanie wygłosił ks. rektor Cegięła, dając obraz obecnego zubożenia religijnego w świecie, oraz nawołując do wielkiego powrotu do Boga. Powrót ten jest warunkiem koniecznym do zapanowania prawdziwego pokoju na świecie. Najpewniejsza droga powrotu do Boga prowadzi przez Maryję, Matkę Najświętszą. Dlatego nabożeństwo do Niej szczególnie należy rozpowszechniać. W czasie mszy św.

## Z życia kolonii

szereg pieśni maryjnych udanie wykonał chóór kościelny z Merlebach.

Po przerwie obiadowej, nieszpory odprawił ks. rektor Cegięła. W murach kościoła zabrzmiały piękne polskie pieśni religijne. Podczas tego nabożeństwa przemówił ks. dziekan Kwaśny. Zobrazował on historię prześladowania Kościoła katolickiego poprzez wieki. Wszyscy, którzy prześladowali Kościół i chcieli Go zniszczyć — sami polegli, a Kościół, wsparty łaską Bożą, trwa i zwycięża. Dzisiaj również, jakkolwiek podstępnie walczy się w Polsce z wiarą, Kościół wyjdzie zwycięsko z tej walki. Obecne czasy wymagają od nas publicznego wyznawania Boga bez względu na to, co powiedzą wrogowie wiary i Kościoła.

Po niesporach odbyła się procesja z Przenajświętszym Sakramentem wzdłuż wałów naokoło kościoła. Długi orszak pielgrzymów ze śpiewem religijnym podążał w procesji, która na każdym musiała zostawić niezapomniane wrażenie. Procesja zatrzymała się przy ołtarzu polowym. Nastąpiło błogosławieństwo, poczem ks. Miedzki odprowadził Przenajświętszy Sakrament do kościoła. Do zebranych pielgrzymów przemówił jeszcze ks. rektor Cegięła, dziękując ks. dyr. Neumanowi za zorganizowanie tej pielgrzymki oraz żegnając go ze względu na niezadługi wyjazd jego do Kraju. Przemówił również ks. dyr. Neuman, dziękując zebrany pielgrzymom za liczne przybycie oraz zachęcając ich do dalszego trwania przy polskich organizacjach religijnych. W końcu przemówił ks. superior francuski, w pochlebnych słowach wyrażając się o Polakach. Odśpiewaniem pieśni „My chcemy Boga” zakończono tę uroczystość.

Pozostało jeszcze trochę czasu na napisanie pocztówek do znajomych, na kupno pamiątek, na zwiedzenie kościoła, muzeum historii naturalnej i już powrót. W drodze powrotnej rozśpiewane autobusy urwałają w pamięci pielgrzymów piękny dzień, spędzony na modlitwie, blisko Boga i Jego Matki Najświętszej.

A. SALAMON, mgr.

## POSZUKIWANIA

SLUPIK Bronisława, córka Józefa, Villenau (Aube) poszukuje stryja Jana, od 25 lat pracującego w północnej Francji.

## M. B. OSTROBRAMSKA PATRONUJE BELGII

Staraniem krajowej Ligi Belgijskiej Apostolstwa Modlitwy, a na sugestię kapłanów - Polaków, wydano w Genval piękny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, w kolorach naturalnych (model wykonali artyści z Pol. Brygady Spadochronowej). Obraz ten w wielu księżkach pokrył całą Belgię i W. Ks. Luksemburg, znajdując się w każdym kościele przez cały miesiąc sierpień br. Wiele tygodników parafialnych i diecezjalnych podało historię obrazu.

Rodacy mogą go nabywać — bez obcego tekstu intencji miesięcznej — w Rektoracie Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli, 28, rue de Parnasse. Cena 15 fr. plus 1 fr. na koszta przesyłki.

## Winterslag

## PIELGRZYMKI DO BANNEUX

Bractwo Różańcowe z Winterslag i Watterschei urządziły pielgrzymkę do Notre-Dame de Banneux w której wzięli również udział duszpasterze polscy tych 2 kolonii, O. Justynianin Vannut oraz O. Kornel Noskiewicz. Autobusy pielgrzymkowe obwoziły przy tej okazji rodaków naszych po pięknych zakątkach Belgii, zawożąc ich m. in. do Spa poprzez Bitzingen, (gdzie odprawiono piękne nabożeństwo polskie), Tongres i Liege.

## Charleroi

## WIZYTA U HARCERZY

Prezes Opieki Rodzicielskiej w Tallis-Pres (Chatelineau), p. Jan Fijolek, zorganizował wycieczkę do obozu harcerskiego w Anthee, w której wzięło udział ok. 70 osób. Mili goście polskiego obozu spędzili piękny dzień niedzielny w atmosferze radości i bratniej współnicy narodowej.

## Bruksela

## OBYCZAJE NIEPOLSKIE

Zwolennicy komunistycznych rządów P.P.R. w Ojczyźnie naszej, pozostali jeszcze w Belgii i należący tutaj do doszczętnie skompromitowanego Z. P. P., urządzili ostatnio w Brukseli aż „Kongres” niby Rady Narodowej Polaków w Belgii.

Wolno im! Owszem, są wciąż jeszcze w demokratycznym kraju. Nam chodzi tutaj o co innego. Nie o karykaturalnie śmieszny kongres, ale o to, że byli tam ochrzczeni, synowie Kościoła Katolickiego, i że obyczajem pięknym, polskim, nie rozpoczęli swego zebrania Mszą św. Tym bardziej, że to nie tylko obyczaj, ale i nakaz sumienia, Bożych praw nakaz! Ze tutaj w Belgii, nie boją się przeciwieństwa, członkowie onego niesławnego ZPP. donosiciele U. B., że mogliby tutaj wysłuchać i kazania księdza-rodaka! Pomysleć więc o wezwaniu Ducha św., aby raczył oświecić te biedne głowy polskie, ogłuszone kłamstwem, karmione reakcyjnymi zastrzykami z Kremla, niewolę i powolne konanie zwiastującymi. Żal tego ludu, żal!

(Od.)

## Bruksela

## STĘCHŁY PASZKWIŁ

W pewnej gazecie niepolskiej z Paryża (drukowanej w jęz. polskim, narazie) ukazał się t.zw. artykuł o Polskim Instytucie Naukowym w Belgii; artykuł, napisany od a do zet, ze śliną czerwonego reakcjonisty, a więc kłamliwy, nieprawdopodobnie fałszywy i złośliwy do niepoznania w nim ręki polskiej. Ot, płatny od wiersza napad wykołajeńca.

Nie mamy zamiaru zniżać się do ryśztoka i ochlapywać błotem tego chorego na niejednym uraz korespondenta, pytamy go uprzejmie natomiast: ile to tysięcy a tysięcy dał t.zw. Konsulat Warszawski w Brukseli (Av. Brugman) Polakom, studiującym w Belgii? Kiedy, gdzie i komu? Ponieważ obywatele z Tymczasowego Konsulatu nie lubią Polaków z obozów koncentracyjnych (tak niemieckich, jak i sowieckich lagrów) oraz żołnierzy z Armii Krajowej i b. jeńców wojennych, więc — pytamy — ilu studentom, pochodzącym z emigracji przedwojennej w Belgii (bo są i tacy, są) dali obywatele — o, dobrze płatni! — miesięcznie, rocznie? Kiedy, gdzie i komu?

Napady na Polaków - demokratów w Belgii datują się od roku 1945, czyli od przybycia do nas reakcjonistów totalitarnych.

Znamy je, znamy. Te stęchłe paszkwile!

(Odra)

## ROZMOWY NA CZASIE...

## Boją się Krzyża

Tak, po kazaniu polskiego księdza gdzieś (quelque part) na emigracji, który mówił między innymi o zwycięstwie Krzyża Chrystusowego nad godłem niewolnictwa — swastyką, o pewnym pokonaniu i drugiego symbolu tyranii — sierpa i młota, pewni uczestnicy nabożeństwa rozpoczęli szemrać przeciwko „polityce w kazaniu”.

„Proszę księdza, mówiono do kandydatów, może (uwaga: może, co za taska!) ksiądz mówi o walce z kłamstwem, z niesprawiedliwością, z nieuczciwością i t. p. i t. p., ale poruszają sierp i młot w przedstawieniu do krzyża — to wyraża... polityka. — U nas są różni słuchacze, prawili zatroskany rozmówca.

Drogi Bracie! O miłości Ojczyzny też mówią różni i różnie, nieprawdaż? Widzimy, jak ją kocha np. Polak: jak nikt na świecie swój kraj. I potrafi być, onże Polak, zdradzący narodu.

O walce o sprawiedliwość społeczną — niby — o uczciwość, o równość i t. d. wołają też komunisty, nawet noszący polskie nazwiska, i widzimy, niestety, jak starają się realizować te hasła w Polsce. W sumie daje to przedłużenie okupacji, rozpoczętej 17-go września 1939 roku.

Dopiero właśnie Krzyż Chrystusowy jest stupem granicznym pomiędzy demagogami komunistycznymi i chrześcijańskimi robotnikami nowego, trwałego, a sprawiedliwego ładu w świecie. Krzyż ten jest jednocześnie niewyczerpanym źródłem sił dla nas, a znakiem niechybnej przegranej dla jego wrogów — piastunów śmiercionośnej gwiazdy. O tym TRZEBA mówić głośno.

P. S. — A w dopisku dodaje, że dlatego właśnie zło się panoszy i trują świat zbrodniczy politycy, że brakło nam mężów stanu, reformatorów, posłów, ministrów i politycznych myślicieli spod znaku — KRZYŻA!

ZEW

## SIERZYCIE MIESIĄCAPIEŃ

„Święty Jacek (św. Hyacynt, dn. 17 sierpnia).

„przynosi placek”.  
mówiono niegdyś grzecznym dzieciom w Polsce. Tego roku polski święty nie tylko nie przyniósł placaka, ale mówi się znowu o zredukowaniu racji chleba, którą i tak wiele osób uważa za zbyt szczyplą. Jednakże kupcy obiecują nam od 1-go września pierniki i suche biszkopty, co zapewne nie wystarczy, aby pocieszyć zwolenników większej racji chleba, lecz zawsze lepsze, jak nic. Poza tym gospodynie muszą tego roku nadrabiać jeszcze więcej kartoflami i jarzynami, zastępując brak chleba.

Susza tegoroczna, która trwała prawie przez całe lato, nie miała się do tego braku przyczynić, gdyż ogólnie na prowincji francuskiej skarżą się, że prawie nie było deszczu w porze, gdy go właśnie najbardziej potrzebowano. Pono w Wandei susza zaszkoziła nawet pastwiskom; w prowincji Nièvre, dość zadrzewionej skarżą się również na suszę. Na Korsyce ludzie mając chleb w małej ilości i nie-szczęśliwie, zastępują go kasztanami, których jest tam wielka obfitość, a szczególnie mąka z kasztanów, którą wyrabiają tam specjalnie dobrze. Słowem każdy radzi sobie jak może.

Mimo te wszystkie trudności życia, szat wakacyjny trwa w dalszym ciągu w Paryżu. Coraz to na których sklepach widzi się białą nalepkę z objaśnieniem: „zamknięte”, to do końca sierpnia, to do 2 czy 3-go września. Chwilami ma się wrażenie, że cały Paryż wyruszył gdzieś,

het, precz, na jakąś wielką wędrowkę wakacyjną. Jedno z pism podało fotografię arcychłiwiej ulicy de Riwoli zupełnie pustej. Jest w tym trochę przesady ale i sporo prawdy.

Jeżeli Paryżanie opuścili Paryż, to zjechało się tu za to dużo ludzi z prowincji oraz cudzoziemców. Zjazd harcerzy przyczynił się również do tego, bo co chwila widzi się ich strój na ulicy i w metrze. Biedacy nie mieli szczęścia z przyjęciem w Ratuszu paryskim, gdyż akurat, gdy śpiewali przed tym gmachem spadł ulewny deszcz i zmoczył ich do suchej nitki.

Lepiej powiodło się mużumianom paryskim z ich Ramadanem, na który przybył Prezydent Republiki. Pogoda była oślniewająca; zielony sztandar proroka powiewał na meczecie przy rue Daubenton, zjeżdżali się coraz nowe autokary, zwożąc Arabów, Berberów i t. d. z okolic Paryża, roło się na ulicy od tłumów, odświeżenie postrojonych, od Arabów w białych burnusach i zawojach, lub na pół po europejsku ubranych i w czerwonych fezach. Szerę policjantów w mundurach paradnych, w białych rękawiczkach, pilnował porządku.

Koniec sierpnia to pamiętna dla Paryżan rocznica Oswobodzenia ich stolicy. Z tego powodu mamy całą serię uroczystości, które rozpoczęły się już 19-go sierpnia, a kończą się 25, w dzień św. Ludwika, króla i patrona Francji. św. Ludwik ma kilka kościołów w Paryżu. Dla nas Polaków najmiłszym i najbliższym z nich jest kościół św. Łucyńska na wyspie — Saini (Dokończenie na stronie 8-ej)

# CIELAK ŻYJE!

Antoś Cielak, którego listy cieszyły się tak wielką popularnością, odnalazł się!

Czytelnicy pamiętają pewnie jeszcze dobrze, że już w roku ubiegłym sympatycznemu gawędziarzowi nadwyżone zdrowie kazało na pewien czas odłożyć pióro i w dłuższym okresie leczenia ratować osłabiony organizm. Tym razem — nasz Antoś, wyczerpany fizycznie, poddany został jeszcze jednej — nowej próbie życia: opuściła go niespodzianie ukochana przezeń Zośka, będąca mu nieraz podporą w doczesnej pielgrzymce, żona.

Małżeństwo Antosia i Zośki należało bez wątpienia do szczęśliwych. W kolonii zazdrośczone im, panującej w ich ognisku, narodowej i bożej, a jednocześnie, w najgorszych nawet godzinach tułactwa, promiennej atmosfery. Od pewnego jednak czasu, zwłaszcza zaś od chwili, kiedy Antoś zabrał się do pisania w „Polsce Wiernej”, dom Cielaków zaczął nawiedzać zły duch nieporozumień, intryg i nieprzyjacielskich plotek. W rezultacie — zrozpaczona Zośka opuściła nagle męża i wyjechała do Polski. Wypadek ten podzielał na naszego współpracownika piorunująco: pióro wyleciało mu z ręki. Zaczął pić, żeby, jak mawiał, zalać robaka rozpaczy. Zerwał wszelkie stosunki sąsiedzkie i towarzyskie, nawet z najbliźszym mu ostatnio i po dziś dzień szczerym przyjacielem — Gałęzą. Pewnego zaś dnia — znikł z kolonii bez wieści.



Zaczęły się gorączkowe poszukiwania. Czytelnicy zarzucili redakcję stosem listów, zapewnionych trwożliwymi pytaniami o dalsze losy Antosia. Przekonałszy się przy tej okazji naocznie, że Drożdzy Czytelnicy „Polski Wiernej” gazetę nie tylko chętnie czytają, ale interesują się także żywo wszystki mi jej współpracownikami. Do łez wzruszyła nas cała korespondencja, która znalazła się na biurku redakcyjnym po ostatnim wypadku, rozdziałającym Zośkę od Antosia. Pisały kochane matki i twarżdzi górniczy, odwiedzała nas lęka-

jająca się o Cielaka młodzież, a nawet... szkolne dzieci.

Antoś tymczasem pozacierał za sobą wszystkie ślady. Zaginął prosto — bez wieści.

Aż oto nagle — podczas odbywającej się niedawno 5-tej Narodowej Pielgrzymki Polaków do Lourdes — ktoś z pątników zwierzył się w tajemnicy przed rodakiem — kapłanem: — „Znalazłem Cielaka. Widziałem go dziś, pomiędzy szeregi, ciągnionych na wózkach, chorych. Zdażyłem się już dowiedzieć, w którym leży domu. Wieczorem jeszcze wpadnę na jego salę”.

Wiadomość okazała się prawdziwą. Cielak wyładował rzeczywiście w Lourdes — u stóp Matki Najświętszej. Przyjął nawet redaktora naczelnego „Polski Wiernej” na parę godzin przed wyjazdem Pielgrzymki spod Massabielskiej groty.

Ofiarowując obok reprodukowanego zdjęcia, Antoś pozdrawia jednocześnie jaknajserdeczniej wszystkich Drogich Czytelników. Czuje się w tej chwili bardzo osierocony i smutny. Wierzy jednak, że przetrwa obecny okres życiowej próby zwycięsko.

Obiecał, że potem będzie znowu pisał.

A narazie — prosi wszystkich choćby o jedno „Zdrowaś Maryjo”. Sam przyrzekł się modlić nie tylko za siebie i za swoją Zośkę; ale również za nas: za wszystkich Polaków z emigracji i w Kraju.

REDAKCJA.

## TO I OWO...

### NOWY KOMINTERN?

Wg „Continental News Service” Moskwa planuje przekształcenie nieoficjalnej komunistycznej Międzynarodówki w oficjalną, oraz utworzenie w USA trzeciej partii. Akcję w tym kierunku prowadzą jednak nie komuniści, lecz lewe skrzydła stronnictw socjalistycznych i postępowych. W nowym Kominternie komuniści, kierując wszystkim, mają się maskować jako partie narodowe o nominalnej niezależności. Z końcem roku spodziewana jest wielka kampania propagandowa pod hasłem walki z reakcją i odradzającym się faszyzmem. Propagandę próbną na małą skalę, już podjęła t.zw. socjaliści w Europie Wschodniej. Trzecia partia w USA odgrywałaby poważną rolę w nowym Kominternie. Jej utworzenie, planowane na rok 1950, przesunięto na rok 1948.

\*

### Z DZIENNIKARZA — BISKUPEM

Przed kilkumastu laty znane było w świecie prasy nazwisko — Angelo Herrera, redaktora dziennika „El Debate” w Madrycie. Był to dziennikarz pierwszej klasy i wpływy. Herrera był równocześnie działaczem w Akcji Katolickiej, zwłaszcza w organizacjach robotniczych. Wojna domowa wywołała przewrót w jego życiu. Mając już 50 lat, wstąpił do seminarium duchownego. Wyświęcony na kapłana wyróżnił się wkrótce w duszpasterstwie i w bieżącym roku, mając lat 61, został mianowany biskupem.

\*

KU CZCI ŚW. CZESŁAWA odbyły się we Wrocławiu wielkie uroczystości w dniu tego święta, 20 lipca. Relikwie tego Patrona Polski spoczywają od 700 lat w kaplicy św. Czesława w kościele pod wezwaniem św. Wojciecha we Wrocławiu. W tym kościele pracował św. Czesław jeszcze w r. 1226 i tam zdziałał wiele cudów. Św. Czesław pochodził ze wsi Kamiień Wielki pod Opolem.

## SIERPIEŃ

(Dokończenie ze str. 7-ej).

Louis en Ile — gdyż mamy tam wiele pamiątek polskich. Położony przy ulicy Saint Louis en Ile, na wprost Hotelu Lambert — pałacu księżąt Czartoryskich, oraz bardzo blisko Biblioteki Polskiej, widział on wiele polskich uroczystości, modliło się w nim i modliło wielu Polaków. W kaplicy, ufundowanej przez księżąt Czartoryskich, wiele polskich napisów przywodzi na pamięć rozmaite momenty naszej historii wygnaneckiej. Tu też modlił się młodo zmarły ksiądz August Czartoryski, syn księcia Władysława Czartoryskiego i królowy hiszpańskiej, o którego kanonizacji mówi się często od pewnego czasu. Co rok, w dniu 25 sierpnia, można oglądać w tym kościele cudowne hafty średnio-wieczne, pochodzące z dawnego opactwa żeńskiego w Longchamps, niektóre z nich to robota św. Izabelli, siostry św. Ludwika, księżniczki opactwa. Tego roku urządza się również z powodu świąt Oswobodzenia Paryża wystawę pamiątek po św. Ludwiku w dniu 23 sierpnia.

Wreszcie uroczystości kończą się nabożeństwem w kościele św. Ludwika u Inwalidów, kościele wojskowym, gdzie spoczywa i Napoleon i Foch. Bierze w tym udział orkiestra oddziałów francuskich, co walczyły w Tchaik.

Koniec sierpnia kropi deszczem opuszczały Paryż, niebo pokrywa się od czasu do czasu prawie jesiennymi chmurami. Niedługo skończy się lato, skończą się wakacje i, rozsiani po całej Francji na letniskach mniej albo więcej pięknych, czy eleganckich, w miarę możliwości każdego, Paryżanie wrócą... do Paryża.

Dr *M*aria KASTERKA.

Dnia 23 sierpnia 1947 roku, zmarła w Drozdowie (pow. Łomża)

S. P. ELŻBIETA z ZALESKICH

**DĄBROWSKA**

przeżywszy lat 75 (z tego 5 na zesłaniu w Rosji)

Matka Księdza Jacka Dąbrowskiego, Sekretarza Generalnego Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu i Współpracownika „Polski Wiernej”, oraz Księdza Henryka Dąbrowskiego, Duszpasterza Polskiego w Algrange — we wschodniej Francji.

Wydawnictwo nasze, łącząc się w żalobie z obu osieroconymi kapłanami, prosi Drogich Czytelników o modlitwy za duszę Zmarłej.

„POLSKA WIERNA”.

### ORGANIZATOR - KIEROWNIK

prac kulturalno - oświatowych, świetlic - klubów, ogniska, gospody, zespołów teatralno - rewiowych, przyjmie propozycję w organizacji polskiej.

Zgłoszenia, warunki do Redakcji „Polski Wiernej” dla „E. Z.”.

### D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu  
Tłum. otocz. do ślubu, naturalizacji itp.  
23, Quai de la Tourneffe — PARIS 6  
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Pau.

### TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE

#### Doktor Praw

Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe  
PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELĄGOWSKI

3, rue Debrousse  
PARIS 16  
Metro: Alma Marceau  
Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-ej wieczorem.

### A. M. KLISZCZAK TŁUMACZ

32, rue de Metz

DIJON (Côte d'Or)

TŁUMACZENIA URZĘDOWE, ŚLUBY, NATURALIZACJE, SPRAWY SĄDOWE, CYWILNE, HANDLOWE, PODATKOWE itp.

### Oczyszczający krew

„AVRANIN”  
Indyjski balsam.

Odmłodzenie organizmu, anemia, reumatyzm, choroby nerwowe i skórne (egzema, liszaje i inne). Jest do nabycia w aptekach paryskich: 6, Place de Clichy 106, Bid Montparnasse, 77, Bid de Grenelle, 24, rue de la Paix, oraz w aptekach: J Gaillard, 12, av de Lievin — Lens (Pas de Calais); Pharmacie p. Dardin — Harnes (P. de Calais); Pharmacie Centrale P. Roault, 36, Rue Jean Jaures oraz w aptece, 11, rue Jean Jaures — Lens (Pas de Calais). Bruxelles — (Belgique), 25, rue Saint Michel. — Zamieszkał na prowincji mogą zgłaszać zapotrzebowania, pisząc po polsku lub po francusku do:

Ste LABORATOIRE „A VRANIN”

6, rue Maublanc 6. — Paris XV<sup>e</sup>

Metro: Vaugirard

(visa No 1872-3393)

Tel.: VAL 65-69

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honore, — PARIS 1.  
Telefon: OPERA 37-69.

PRENUMERATA: Kwartalna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.

©/a CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

Cena pojedynczego egzemplarza we Francji .. 5 fr.

..... 6,20 e. w Holandii ..... w Belgii ..... 3 fr.

## TO SĄ POLSKIE DZIECI!

Czytelnicy nasi przypominają sobie pewnie drukowany i w „Polsce Wiernej” apel J. Em. Ks. Kard. Prymasa dra A. Hlonda w sprawie odbudowy świątyni stolicy, a zwłaszcza świętojańskiej Katedry. W odpowiedzi na tę prośbę, posypały się hojne ofiary całego społeczeństwa w Kraju i na wychodźstwie. Między innymi — razem z wdowim groszem — Kancelaria Prymasowska otrzymała, poniżej zamieszczonej, wzruszający list, pisany przez dzieci:

My niżej podpisane 10-cioletnia Adusia, 9-cioletnia Marysia i 5-cioletnia Krysia, córki w pocie czoła pracującego chłopa — naszego kochanego tatusia, a Twe-

go Najczcigodniejszy Frymasie wychowanka, rolnika Władysława Popiuk - Jagiełło, ze wsi Mariampol gminy Żyrardów - Wiskitki, czytając w prasie stołecznej Twą Ojcowską odezwe w sprawie składania ofiar na rzecz odbudowy uszkodzonej katedry w Warszawie, składamy Tobie Najdostojniejszy Arcypasterzu nasze oszczędności w postaci 3.499 (trzy tysiące czterysta dziewięćdziesiąt dziewięć złotych) w monetach srebrnych ku chwale Bożej i dla Polski Katolicko-Ludowej, z gorącym życzeniem, aby nasza cegiełka znalazła jak najwięcej naśladowców.

Wieś Mariampol, 26.7.47 r.

Adusia, Marysia i Krysia.

Polacy z Francji mogą przysłać wszelkie ofiary na odbudowę Kościołów w Warszawie bezpośrednio do Kancelarii Prymasa Polski w Warszawie, ul. Narbutta, albo też za pośrednictwem naszego pisma.

RED.

### Polskie Biuro Podróży „EUROPA”

pod dyr. Henryka CYWINSKIEGO  
b. długoletniego kierownika Polskiego Biura Podróży „LUBIN”

CODZIENNE ODJAZDY DO KRAJU  
Aller et Retour — Ważne 2 miesiące  
Miejsca specjalnie zarezerwowane

Bilety Samolotowe i Okrętowe  
Wyrobienie Wiz Transzytowych

Tylko „EUROPA” załatwia szybko  
Zapisujecie się jak najszybciej,  
przesyłając zaadek mandatem

pocztowym

46, rue de Rivoli, PARIS (IV)  
Filia: naprzeciw Konsulatu Polskiego  
42, rue Jean Goujon, Paris (8)

### KANCELARIA ADWOKACKA

pod kierownictwem Doktora

### S. Olsnicki

Tłumacz Przystęgły przy Sądach Franc.  
108, rue Joffroy — PARIS XVII.  
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88-91  
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05

Gérant: L. CHARPENTIER

N° d'Autorisation 1322

Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.